

KONKRETY tygodnia

W 32 ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD FASYZMEM

Wśród planujących zniczy, w asyście kompanii honorowych Wojska Polskiego i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, przy dźwiękach marsza żałobnego, w miniony poniedziałek na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej w Legnicy złożono hołd poległym w II wojnie światowej. Po hymnach Polski i Związku Radzieckiego jako pierwsza wieniec złożyła delegacja KW PZPR z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślakiem, a następnie delegacje PGWAR, WK FJN, Urzędu Wojewódzkiego, ZBoWiD, LWP, młodzieży, zakładów pracy oraz rodziny wojskowych.

6 bm. z okazji rocznicy zwycięstwa odbyło się spotkanie władz wojewódzkich z kombatan-
tami.



Wieniec składa Egzekutywa KW PZPR w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch

NIEDZIELA CZYNU PARTYNIEGO

Nadchodząca niedziela (15 bm.) będzie dniem kolejnego czynu partyjnego. Podobnie jak w latach poprzednich pozostanie trwały ślad w postaci nowych terenów rekreacyjnych, chodników ulicznych, placów zabaw dla dzieci, parkingów, boisk itd.

W wielu zakładach będzie prowadzona normalna produkcja. Wartość wykonywanych prac będzie z pewnością olbrzymia, bo w województwie legnickim członków i kandydatów partii jest już ponad 30 tys., a przecież do pracy w tych dniach przystępuje także liczna rzesza bezpartyjnych — wszyscy, którym pomnażanie narodowego majątku i uroda miejscowości, w których mieszkają nie są obojętne.

TRWAJĄ MATURY

Piątego maja egzaminem pisemnym z języka polskiego rozpoczęły się w szkołach średnich matury. Siódmego maja abiturienti zdawali matematykę. Ci, którym się nie powiodło, mają szansę w tym tygodniu zdać egzaminy poprawkowe.

W województwie legnickim maturalne emocje przeżywa kilka tysięcy dziewcząt i chłopców. Do egzaminów dojrzałości po raz pierwszy przystąpili uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach i Liceum Zawodowego Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie.

Druga część matur rozpocznie się w ostatnim tygodniu maja.

PRYM WIEDZIE MIEDŹ

Jak informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny, w okresie od początku stycznia do końca kwietnia br. utrzymywały się pozytywne tendencje w społeczno-gospodarczym rozwoju naszego regionu. Najlepiej realizował swoje zadania planowe przemysł społeczny, który w ciągu 4 miesięcy br. dał produkcję wartości ponad 13 311 mln zł, a więc o 2,3 proc. większą niż przewidywany plan operacyjny. W porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku produkcja przemysłowa była o 11,2 proc. wyższa, a zaawansowanie planu rocznego wyniosło 31,8 proc. Największy udział w wytworzonej produkcji i jej przyroście miał Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie (55,4 proc.

sprzedanych wyrobów i usług). W 34,3 proc. zrealizowano roczny plan produkcji rynkowej, ale niestety, jej dynamika była nieco niższa od przewidywanej (107,9 proc. zamiast 109 proc.). Produkcja eksportowa wzrosła w ciągu wymienionych czterech miesięcy o 24,1 proc. w porównaniu z takim samym okresem ub. roku, a zatem planowany wskaźnik dynamiki (14 proc.) został wysoko przekroczony. W eksporcie wyrobów przemysłowych — jak dotychczas — prym wiedzie KGHM, którego udział w produkcji eksportowej województwa wyniósł w omawianym okresie prawie 77 proc.

Słabszą niż przewidywano dynamikę notują przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, które mają też pewne zaległości wobec planu rocznego. Ogólnie dobrze realizowane są inwestycje przemysłowe szczególnie ważne dla gospodarki narodowej: HM „Głogów II”, ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”; jedynie budowa bezwłokowej walcowni miedzi w Orsku jest opóźniona. Niepokoje zbyt wolna realizacja niektórych inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki województwa, m. in. szpitala w Złotorzy, elektrowni w Polkowicach, oczyszczalni ścieków w Legnicy, masarni w Głogowie. Martwi też słabe zaawansowanie rocznego planu rzeczowego w budownictwie mieszkaniowym.

DNI KSIĄŻKI I PRASY...

Dorocznym zwyczajem obchodzimy w maju Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Mieszkańcy województwa legnickiego będą mogli z tej okazji wziąć udział w wielu interesujących imprezach. Przyjadą do nas znani pisarze, m.in. Stanisław Ryszard Dobrowolski, Waldemar Kotowicz, Lilian Szymur-Tulasiewicz, którzy podpiszą swoje książki na kiermaszach oraz spotykają się z czytelnikami w domach kultury i klubach.

Obchodzone są również święta regionalne — „Dni Głogowa” i „Dni Złotorzy”.

Legnica, w dniach od 23 do 29 maja stanie się stolicą pieśni choralnej. Odbędzie się tu bowiem, jak co roku, festiwal — „Legnica Cantat”, który niewątpliwie ściągnie do naszego miasta melomanów z całego kraju: 15 maja popisywać się również będą orkiestry dęte.

Głogowianie, dla członków Klubu Złotej Jesieni organizują bal pod hasłem „A w sercu ciągle maj”, natomiast lubińskie dzieci będą koncertowały z okazji „Dnia Matki”.

15 maja w Legnicy, Głogowie i Lubinie odbędzie się kiermasz książek. Ale sprzedawać się będzie również płyty, grafiki znanych artystów i obrazy. Miłośnicy staroci spotkają się również — w legnickim parku miejskim — na sympatycznym pchlim targu.

(L)

...I KULTURY

CZECHOSŁOWACKIEJ

W dniu 9 maja, obchodzonym w wielu krajach jako Dzień Zwycięstwa, swe święto narodowe obchodzi Czechosłowacja. Z tej okazji jak i odbywających się Dni Kultury Czechosłowackiej, koncertowała w legnickim Klubie Społdzielcy „Parnasik” Orkiestra Kameralna Konserwatorium w Bratysławie pod dyrykcją Jana Praganta. Koncert zorganizował Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie oraz WDK w Legnicy.

(STAM)

SESJA HISTORYCZNA

Drugiego maja br. odbyła się w Złotorzy interesująca sesja popularnonaukowa, zorganizowana przez środowisko nauczycielskie przy współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej, a poświęcona dziejom miejscowego gimnazjum humanistycznego.

Gimnazjum humanistyczne w Złotorzy, założone w 1523 roku przez Valentyna Trotzenborfa, działało w pierwszej połowie XVI wieku i było wówczas prężną placówką oświatową. Jego uczniowie przygotowywani byli do studiów filozoficznych, medycznych i prawnych. Kontynuując naukę najczęściej na Uniwersytecie Jagiellońskim, byli tymi, którzy w

nie miały stopnia przyczyniali się do umacniania naukowo-kulturalnych więzi Śląska z Polską.

W przedstawionych referatach wiele uwagi poświęcono także problemom wychowania młodzieży w epoce Odrodzenia. Szczególnie interesujące okazały się rozważania nad „Porządkiem szkolnym” gimnazjum, pochodzącym z 1548 roku i jego porównania ze współczesnym Kodeksem Ucznia.

Złotoryjska sesja, w której uczestniczyli zainteresowani nauczyciele ze wszystkich szkół w mieście, była ciekawym dowodem aktywności miejscowych pedagogów oraz — przynosząc wiele nowych informacji z bogatej przeszłości Złotorzy — jeszcze jednym źródłem wiedzy o tym regionie Śląska. Należy teraz oczekiwać, że złotoryjscy historycy w sposób równie interesujący przekażą te wiadomości swoim uczniom.

(ast)

WIEDZIELI NAJWIĘCEJ

6 maja odbył się wojewódzki finał konkursu wiedzy o filmie polskim, którego organizatorami byli: ZW ZSMP w Legnicy; Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów w Zielonej Górze i kino „Ognisko” w Legnicy. Pierwsze miejsce zdobyła Ewa Dorocińska z LO w Głogowie, drugie Alina Borowska z tej samej szkoły, trzecie Bogumiła Śnieżek z Zasadniczej Szkoły Hutniczej z Głogowa.

WYSTAWA KWIATÓW

Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Legnicy organizuje dwie wystawy kwiatowe. Pierwsza odbędzie się w dniach 14—15 maja w lubińskim klubie SITG, druga 19 maja w Legnicy, w klubie „Parnasik”. Prezentować będą wiosenne okazy wyhodowane przez PGK-owskich ogrodników. Po zakończeniu wystawy kwiaty można będzie kupić za przystępną cenę. Cały dochód z obu imprez przeznaczony jest na Fundusz Budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

(TEK)

NAGRODY DLA

ŻYCZLIWYCH KIEROWCÓW

Do wakacji pozostało jeszcze kilka tygodni i znów można będzie ruszyć w Polskę. Bez wątpienia najtańszą i najatrakcyjniejszą formą turystyki jest „autostop”, funkcjonujący już od 20 lat dzięki dobrej woli kierowców.

Przed rozpoczęciem kolejnego „autostopu” dokonano podziału nagród dla najbardziej życzliwych kierowców. W gronie 496 nagrodzonych znalazło się sześciu mieszkańców województwa legnickiego: Józef Kossakowski z Parszowic, Zdzisław Styczyński z Lubina, Wiesław Fulas z Czesław Szewc z Legnicy, Mieczysław Karwan z Gierałtowa i Walenty Libelt ze Złotorzy.

Pod względem ilości nagrodzonych kierowców województwo legnickie (wraz z Piotrkowskim) uplasowało się na 29 miejscu w kraju.

WCZASY ESPERANCKIE

Esperanckie wczasy językowe organizowane od 1965 roku w malowniczej sudeckiej miejscowości wypoczynkowej Międzygórzu, u stóp Śnieżnika Kłodzkiego, zdobyły sobie ogromną popularność nie tylko w Polsce, ale i poza granicami. Dotychczas brali w nich udział esperantysty 24 krajów z czterech kontynentów. Organizatorami wczasów są: Oddział Polskiego Związku Esperantystów we Wrocławiu oraz Zarząd Okręgu Funduszu Wczasów Pracowniczych w Łądku Zdroju.

W br. wczasy esperanckie w Międzygórzu odbędą się już po raz trzynasty w okresie 3—16 września 1977 r., jak zwykle w Domu Wczasowym „Gigant”. We wczasach mogą wziąć udział zarówno zaawansowani esperantysty, jak również osoby, które uczestniczą w kursach stacjonarnych i korespondencyjnych organizowanych przez Polski Związek Esperantystów. Szczegółowych informacji udzieli i zgłoszenia przyjmie Komitet Organizacyjny XIII Międzynarodowych Wczasów Esperanckich „Złota Polska Jesień”, 50-952 Wrocław 17, skr. pocz. 16.

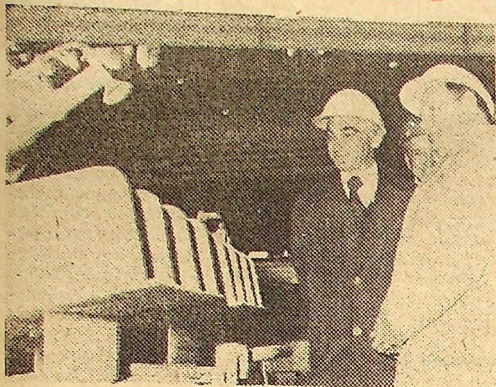


W listach i telefonach do redakcji mieszkańcy osiedla Przylesie w Lubinie skarżą

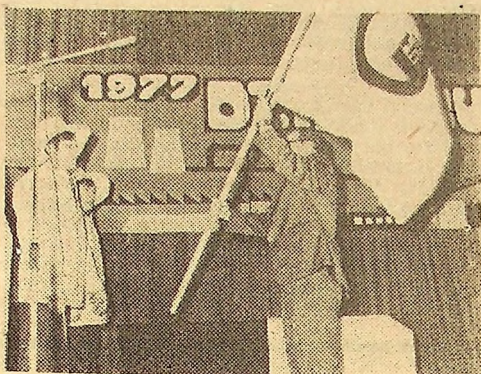
się często na przerwy w dopływie energii elektrycznej czyniące m. in. spore spustoszenia w lodówkach. Dlaczego przerwy następują, kiedy przestaną nękać mieszkańców Przylesia? Odpowiada kierownik Rejonu Energetycznego w Lubinie — Edward Rabiega. — O częstych przerwach nie wiemy, nikt nas o tym nie informował. Zdarza się niekiedy,

że trzeba wyłączyć energię ze względu na jakieś roboty, być może okresami jest zbyt duże obciążenie, na Przylesiu pracuje przecież masa sprzętu i przepalają się bezpieczniki, czasem budowlani uszkadzają kabel. Poza tym to osiedle jest zasilane przewoźniczo, budujemy urządzenie zasilające. W lipcu powinno być już znacznie lepiej.

HUTNICZE ŚWIĘTO I „DNI GŁOGOWA”



I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślík w towarzystwie dyrektora technicznego HM „Głogów” Witolda Kowala zwiędza hutę.
Fot. Stanisław Fedyniak



Sztandar od załogi przyjmuje przewodniczący Rady Zakładowej HM „Głogów” Adam Greci.
Fot. Stanisław Fedyniak

W SOBOTE, 7 maja zainaugurowano w Głogowie obchody „Dnia Hutnika”. W godzinach popołudniowych do Huty Miedzi „Głogów” przybyła delegacja władz politycznych i administracyjnych województwa z I sekretarzem KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisławem Cieślikiem, który dokonał włączenia do eksploatacji pozostałej części hali wapien na wydziale elektrowni Huty Miedzi „Głogów II” (rozruch I części miał miejsce w ub. roku).

W godzinach wieczornych delegacja uczestniczyła w uroczystej akademii z okazji „Dnia Hutnika”, podczas której załoga przekazała na ręce przewodniczącego Rady Zakładowej sztandar ufundowany ze składek pracowniczych. Przewodniczący i zasłużonych pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi, związkowymi i odznaką „Budowniczy Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedzianego”.

Order Sztandaru Pracy II Klasy otrzymał tow. Kazimierz Łyra, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Stanisław Szopa. Złotym Krzyżami Zasługi zostali udekorowani: Jan Czyż, Stanisław Kapusta Witold Kowal, Edward Mędrak, Marian Predyger, Zbigniew Wiejowski, Srebrnym Krzyżami Zasługi: Stefan Busse, Stanisław Buszko, Henryk Knysak, Eugeniusz Kroczyk Jerzy Michon, Józef Przespolewski, Stanisław Salamon, Józef Szatkowski, Brązowym Krzyżem Zasługi Józef Rudzki, Mieczysław Szczepanek.

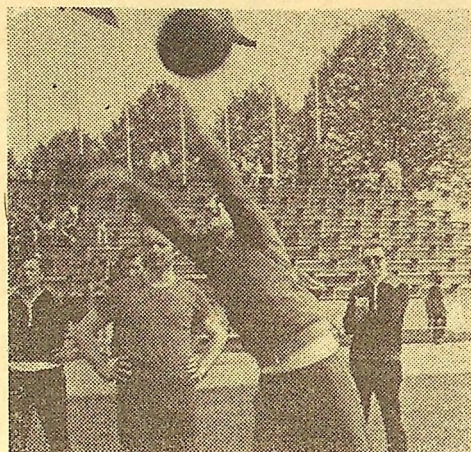
Po części oficjalnej przemówieniu dyrektora Huty Miedzi „Głogów” tow. Witolda Grabowskiego, I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślíka i życzeniach, jakie załoga Huty Miedzi „Głogów” otrzymała od przedstawicieli zakładów pracy z całego województwa szkół, jednostek wojskowych i organizacji społeczno-politycznych, odbył się uroczysty koncert czołowych artystów estrady polskiej dedykowany całej załodze hutniczej.

Niedziela, poniedziałek minęły pod znakiem obchodów hutniczego święta XXXII rocznicy zwycięstwa nad faszystym obchodów „Dni Głogowa”. Na program obchodów złożyły się: kolarskie kryterium uliczne o puchar dyrektora Huty Miedzi „Głogów” w którym startowali zawodnicy z 13 klubów Dolnego Śląska (puchar zdobył zawodnik Dolmeu Wrocław wyprzedzając w łącznej punktacji zawodników Piasta Nowa Ruda, Moto Jędrzejów, spartakiada na stadionie miejskim w Głogowie, rozgrywkę piłkarskie biegi zwycięstwa, parada połączonych orkiestr dętych Huty Miedzi „Głogów”, „Polskiej Włny” z Zielonej Góry i orkiestry wojskowej, pokaz gimnastyki artystycznej, wielobój sprawnościowy dla kierownictwa największych zakładów miasta.

J-C



Po ślubowaniu — symboliczny odlew. Na zdjęciu: Marian Chyła z działu głównego energetyka HM „Legnica”.
Fot. Krzysztof Raczkowski



Na głogowskim stadionie popiswano się tężyzną fizyczną.
Fot. Stanisław Fedyniak



Rzeźbiarze-amatorzy, uczestnicy pleneru rzeźbiarskiego zorganizowanego z okazji „Dni Głogowa”, w akcji.
Fot. Stanisław Fedyniak

4 bm. w Hucie Miedzi „Legnica” odbyło się II ślubowanie adeptów hutnictwa. Ta miła uroczystość, przygotowana przez mgr inż. Janusza Wojewodę, miała miejsce na wydziale metalurgicznym pod piecem anodowym. Młodzi adepci kolejno dokonywali symbolicznego odlewu, a następnie z rąk dyrektora naczelnego huty Bartłomieja Zalewskiego odbierali dokument pasowania na hutnika.

Wieczorem w Domu Hutnika odbyło się pierwsze „Spotkanie pod kadzią” (odpowiednik górniczej „Karczmy piwnej”). Mimo iż bez tradycji, to jednak było to udane spotkanie. Zarówno, swawolnych pieśni i przedniego „Okocimia” było co niemiara.

(kr)



„Spotkanie pod kadzią” i jego prezydium w sprawach piwnych nigdy, przenigdy nicomylne.
Fot. Krzysztof Raczkowski

KOMENTARZ

PROKURATURA Wojewódzka w Legnicy przeprowadziła z inicjatywy KW PZPR kontrolę, której celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie: jak kierownictwa zakładów produkcyjnych wykonują przepisy Kodeksu Pracy? Okazuje się, że nie najlepiej. Stwierdzono bowiem wiele nieprawidłowości wynikających bądź z lekceważenia postanowień Kodeksu, bądź też z jego nieznajomości.

Zacznijmy od dwóch przykładów. Głogowska Cukrownia zanotowała w roku ubiegłym 83 przypadki nieusprawiedliwionej nieobecności w pra-

KODEKS PRACY W PRAKTYCE

cy, 11 przypadków porzucenia pracy bez podania przyczyny, w których nie zastosowano żadnych kar regulaminowych. W prochowickich Zakładach Drobiarskich nie wymierzano kar za naruszenie porządku i dyscypliny pracy, a kary regulaminowe były często stosowane niezgodnie z ogólnymi przepisami. M. in. kary pieniężne za nieusprawiedliwione nieobecności w pracy były wymierzone gremialnie, i to bez uprzedniego wysłuchania winnych. Nie zawiadamiano o nich pracowników na piśmie. O karach dowiadawali się z reguły dopiero przy wypłacie poborów.

Te dwa przykłady dowodzą przede wszystkim jednego: że kierownicy przedsiębiorstw i ich komórki kadrowe nie zawsze orientują się w przepisach o karach i sposobie ich stosowania wobec winnych naruszenia dyscypliny. Toteż nie dziwne, że nie tylko w wymienionych zakładach lecz także w wielu innych — spośród 21 większych przedsiębiorstw województwa legnickiego, objętych prokuratorską kontrolą — naruszano podstawowe zasady Kodeksu Pracy. Prócz wspomnianych już uchybień do najczęściej spotykanych nieprawidłowości można zaliczyć: stosowanie kar porządkowych bez powiadamiania pracownika na piśmie, wymierzanie jednakowych kar bez uwzględnienia stopnia winy pracownika, jego dotychczasowego stosunku do obowiązków zawodowych i rodzaju naruszenia tychże, rozpatrywanie odwołania od wymierzonej kary bez porozumienia się z Radą Zakładową, niezawiadamianie na piśmie pracownika o uwzględnieniu lub odrzuceniu jego wniosku.

W większości badanych zakładów ujawniono niedociągnięcia i słabości wynikające również z akcyjnego potraktowania zarządzenia nr 54 Prezesa Rady Ministrów z 26 sierpnia 1975 roku w sprawie poprawy dyscypliny i wykorzystania czasu pracy. W zakładowych analizach pomijano milczeniem niektóre najistotniejsze przyczyny nieprzestrzegania dyscypliny i niewłaściwej organizacji pracy co ma swoje konsekwencje w tym, że nadal są naruszane podstawowe zasady Kodeksu Pracy. Idzie tu przede wszystkim o częste spóźnienia, nieusprawiedliwioną absencję, samowolne opuszczanie stanowisk pracy, spożywanie alkoholu w zakładzie lub przychodzenie w stanie nietrzeźwym do pracy.

Mimo zmiany przepisów o zasiłkach chorobowych, w roku ubiegłym zanotowano dalszy wzrost absencji chorobowej. Nie był on tak duży jak w latach poprzednich ale może niepokoić Zahamowanie tej tendencji miało służyć powszechnej analizie przyczyn tego zjawiska. Niestety, zakłady te sprawę potraktowały zbyt akcyjnie i formalnie. Oczywiście, w takiej sytuacji trudno mówić o skutecznym przeciwdziałaniu wzrostowi absencji chorobowej. To samo zresztą można powiedzieć w odniesieniu do absencji nieusprawiedliwionej. Nieznajomość źródeł i brak prawidłowych ocen tych zjawisk nie mogły mieć dodatniego wpływu na poprawę dyscypliny i porządku w przedsiębiorstwie.

NIE trzeba chyba nikogo przekonywać, że im wyższy jest stopień zdyscyplinowania załogi, tym lepiej realizuje ona stawiane przed nią zadania społeczno-gospodarcze. Kształtowaniu właściwych postaw pracowniczych służą różne formy karania i nagradzania jednak ani kara, ani nagroda nie spełni właściwej roli, jeżeli nie będzie stosowana zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej. Idzie o to, aby prawo pracy było w równym stopniu ostrzegane przez władze i obywateli, przez pracodawcę i pracownika. Dlatego też kierownictwa przedsiębiorstw winny poświęcać więcej niż dotychczas uwagi problematyce związanej z Kodeksem Pracy.

WŁADYSŁAW PARYŻ

BEZPOŚREDNIO z obory wrota — jak to w oborze: bez kłamek nawet, zamknięte zabłoconym kołkiem — prowadzą do komórki, w której stoi błyszcząca lakierem zachodnia limuzyna, jakiej nie powstydziliby się pierwszy podwrocławski „badylarz”. I nie jest to znów na dzisiejszej wsi widok szokujący — chrysler stojący wśród grabi, łopat i innych wszelkich rupiec, w oddzielonej od obory komórce. A. Gracjan Czarniecki, specjalista z Droglowic, czeka jeszcze na przydział opłaconej już woli. Będą dwie limuzyny — dla ojca i syna.

Na razie jednak państwo Czarnieccy mają niewiele czasu na przejażdżki ekskluzywnym pojazdem. Tu jeździ się raczej ciągnikiem. Albo w ogóle nie jeździ, tylko wędruje piechotką wraz z krowami, które trzeba zaprowadzić na pastwisko. Ziemia, którą trzeba uprawiać i bydło, które trzeba nakarmić — nawet najmłodniejszego chryslera skazą na bezczynność. Dlatego też nie luksusowe „cztery kółka” są powodem wizyty w Droglowicach, lecz ziemia.

Gracjan Czarniecki dysponował do ubiegłego roku blisko 6,5 ha użytków rolnych oraz 4 hektarami stawów, nieużytków, gruntów w międzywale Odry. Trudno było w takiej sytuacji zapewnić paszę dla 35 sztuk bydła. I dlatego Urząd Gminy postanowił przydzielić mu sześć dodatkowych hektarów gruntów ornych z PFZ. Śladem tych właśnie hektarów trafiłszy do Droglowic. A ślad ten prowadzi bezpośrednio do tego, co zwykliśmy nazywać „rezerwami”, do jeszcze jednego ich wykorzystania.

Poprzedni użytkownik owych hektarów zbierał z nich średnie plony w granicach 20 kwintali czterech zbóż z hektara — ziemia ta nie żywiła u niego ani jednej świni, ani jednej krowy. Podobno nawet kur w tamtym gospodarstwie nie można się było dopatrzeć. Hektary te — o czym ze zgrozą mówili sąsiedzi — nie widziały nigdy obornika, nie doświadczyły wapna. I trwało to dziesięć lat — o dziesięć lat za długo. Za długo, ponieważ ziemia, przy której prace ograniczają się do siewu i zbioru; która nie jest karmiona i wzbogacana, starannie pielęgnowana — taka ziemia rodzić przestaje. Tymczasem według gminnych średnich — z tych sześciu hektarów żywić się powinno sześć sztuk bydła, dziesięć trzody, zbierać się powinno ponad trzydzieści kwintali czterech zbóż z każdego hektara...

I jeszcze dlatego za długo, że te hektary dużo wcześniej można było dać gospodarzowi, o którym nie można by już napisać takich zdań, jakie powyżej napisano. Bowiem w gminie Peława, jak i we wszystkich innych gminach polskich, tacy gospodarze byli zawsze i zawsze będą. Należy do nich Gracjan Czarniecki, który ma w tej chwili 12 ha użytków rolnych (nie licząc wspomnianych nieużytków) i na tych hektarach trzyma 42 sztuki bydła (średnia wynosiłaby więc 350 sztuk na 100 ha — cztery razy więcej niż gminna średnia) i nie trzeba chyba nawet dodawać, że plony na też zawsze powyżej wszelkich gminnych średnich.

Zeby jednak dawać — trzeba mieć co. Tymczasem z ziemią sprawa jest o tyle ciężka, że żadnym sposobem sobie jej nie przysporzymy a wręcz odwrotnie — sukcesywnie jej ubywa, bo co rusz coś się buduje i rozbudowuje. Wzrost produkcji rolniczej wobec tego

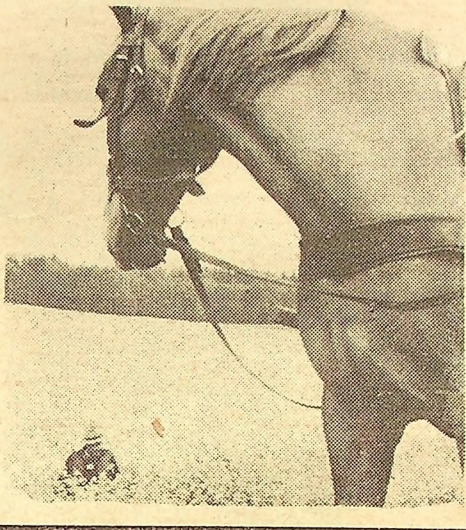
możliwy tylko i wyłącznie poprzez wzrost wydajności. Czyli każdy hektar powinien być w rękach rolnika, który taki wzrost zapewni. Taka jest generalna i podstawowa zasada gospodarki ziemią, naszym wspólnym narodowym dobrem, i tej zasadzie muszą się podporządkować wszyscy rolnicy. W stosunku do tej garstki użytkowników, którzy do pracy na roli nie mają talentu albo ochoty nie powinniśmy żywić żadnych sentymentów i ich hektary muszą szybko przechodzić w godniejsze ręce.

Jeżeli rolnik osiągnął już wiek emerytalny przejmowanie niewłaściwie użytkowanych hektarów nie nastroża wielu trudności — rol-

mówi kierownik służby rolnej w Peławiu. — Przepisy precyzujące pojęcie gospodarstwa podupadłego, jako kryterium przyjmując wielkość produkcji w stosunku do średniej gminnej. Ale jak tę produkcję określić, skoro nawet nie wiadomo, kto ziemię uprawia? Poza tym nie ma tu wypadku ziemi odlogującej czy nawet źle użytkowanej, gdyż uprawiają ją dobrzy gospodarze. Czyli niby wszystko w porządku.

Chociaż gospodarstwa podupadłe stanowią nikły procent wszystkich gospodarstw, to jednakże sam fakt ich istnienia i bezsilność władz w niektórych wypadkach — stanowią groźny precedens, który nie sprzyja umacnianiu się na naszej wsi idei, że ziemia jest ogólnospolecz-

ŚLADEM HEKTARÓW



nik przechodzi na rentę, albo z własnej woli, albo na wniosek urzędu i grunty szybko zasilają Państwowy Fundusz Ziemi. W duzo jednak gorszej sytuacji jest urząd gminy, gdy rolnik takiego wieku jeszcze nie osiągnął. Przymusowy wykup takiego gospodarstwa to istna gehenna dla naczelnika i służby rolnej. I jeżeli rolnik umie koło swoich spraw chodzić, lepiej niż koło hektarów — na nie mogą się zdać wysiłki władz gminnych, aby wcielić w życie wspomnianą wyżej zasadę. Jeżeli rolnik uprze się być podupadłym, to długo nim bezkarnie będzie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, z dużym uznaniem trzeba się odnieść do efektów pracy Urzędu Gminnego w Peławiu, który problem gospodarstw podupadłych praktycznie w gminie zlikwidował. W roku ubiegłym wykupiono tu przymusowo pięć gospodarstw o łącznej powierzchni 38 hektarów. W tym roku zamierzano wykupić pozostałe dwa — udało się wykupić jedno. Decyzję wykupu ostatniego — Stanisławy Świebody z Wojszyna — uchylił wojewoda. I to jedno zostało ku zmartwieniu służby rolnej. Na razie prowadzona jest obserwacja gospodarstwa. Poprawi się zgodnie z obietnicą, czy też nie? Dotychczas gospodarka polegała na tym, że z ośmiu hektarów właścicielka dzierżała sześć różnym gospodarzom.

Pojechałem do Wojszyna dowiedzieć się, jak wieś ocenia szanse Stanisławy Świebody na poprawę. Oto rozmowa z najbliższym jej sąsiadem Stanisławem Gorczycą — sołtysiem.

— Pan zna sytuację. Będzie z tego dobre gospodarstwo?

— Coś tam się robi...

— Maszyny jakieś są?

— A skąd! Niby z czego?

— To kto orze, sieje...?

— Różni ludzie. Sam też pomagalem. Dwa dni temu.

— A kto zbiera? I dla kogo?

— Czy ja wiem? Tego to nikt nie wie...

— Największe problemy są właś-

nie z takimi gospodarstwami —

nym dobrem, którego nikomu nie wolno marnować.

Proces starzenia się wsi oraz intensywny rozwój przemysłu w województwie powoduje stałe zmniejszanie się liczby gospodarstw indywidualnych. Z istniejącej liczby ponad 17 tysięcy indywidualnych gospodarstw rolnych liczących powyżej 2 ha, wiek emerytalny w najbliższych latach uzyska około sześć tysięcy ich właścicieli, z których blisko trzy tysiące gospodaruje bez następców. Do dyspozycji naczelników gmin trafi ponad 11 tysięcy hektarów.

Bardzo odczuwalna w ostatnim czasie chęć stabilizacji gospodarstw indywidualnych — użytkowaniu ziemi oraz wyraźna reakcja społeczności wiejskiej na kierunki wytyczone przez VI plenum KC PZPR, spowodowały wzrost zainteresowania rolników w powiększaniu powierzchni produkcyjnej swoich gospodarstw rolnych. To wszystko uwzględnił program wojewódzki rozdyponowania gruntów PFZ. W stosunku do porządnie ustaleń, ponad trzykrotnie zwiększa się powierzchnię gruntów przeznaczonych do sprzedaży rolnikom indywidualnym — do roku 1980 zakłada się sprzedaż blisko pięć tysięcy ha.

TERAZ wszystko zależy od dysponentów ziemi — urzędów gminnych. Ziemię tę powinny dostawać tylko gospodarstwa gwarantujące

wysoką wydajność, gospodarstwa wysokoletarowe, głównie zespoły rolników indywidualnych, gospodarstwa specjalistyczne, specjalizujące się oraz realizujące inwestycje budownictwa inwentarskiego. Wnikliwa analiza poprzedzająca przydział każdego hektara powinna ostrzec przed pomyłkami. I naczelnik trudno będzie mówić o zaufaniu rolnika do urzędu i — co za tym idzie — o ścisłej współpracy, która zaczyna być koniecznością we współczesnej, nowoczesnej gospodarce wsi.

KRZYSZTOF DĘBEK

Nadal smutna

Jesienią ubiegłego roku pozwoliłem sobie na napisanie artykułu pt. „Mała i smutna”, w której mowa była o dolach i niedolach polskiej architektury. A więc sztampowe, niedobre projekty, brak wykonawców, a w związku z tym amatorszczyzna, opieszałość, itd., itd. By sprawę nateczyłe zilustrować posłużyłem się przykładem z naszego własnego podwórka, a mianowicie placem zabaw dla dzieci w parku Słowiańskim w Lubinie.

Powtórzmy króciutko: projekt placu zabawowego odbiegał znacznie na korzyść od tzw. typówki, jej autorką była architektka z Lubina, inżynier Anna Barszczewska. Prace rozpoczęto wiosną ubiegłego roku, do jesieni pracowało tam kilka przedsiębiorstw (sic!), które, mówiąc dosadniej, rozbrały robotę nie kończąc jej, a na domiar złego wprowadziły do projektu poprawki zupełnie wykoślawiające zamysł autorki. Dalej — prace wykonywano po partacku.

Po opublikowaniu artykułu kilka osób z wyższej administracji miejskiej poczuło się urażonymi. No cóż, taki jest los dziennikarza, trzeba od czasu do czasu oberwać po karku. Sądziłem jednak, że mój kark wart jest parku. Sądziłem, że prace ruszą, że plac baw, skromna w końcu inwestycja, zacznie wreszcie służyć dzieciom. Niestety — poniosłem sromotną porażkę.

Zeby się długo nie rozwodzić — od tamtego czasu, tj. pięciu miesięcy, nie zrobiono nic. Oweczesne zdjęcia mogły być ilustracją również do tego tekstu. Rozgoryczona projektantka, po kilku interwencjach w Urzędzie Miejskim, dała sobie wreszcie spokój z tą bezsensowną, jej zdaniem, zabawą. MIASTO-STOPROJEKT, który w końcu reprezentuje interesy swoich pracowników, oficjalnym pismem oświadczył, iż nie bierze odpowiedzialności za to, co się dzieje w parku Słowiańskim.

Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Lubinie, rozmawiając ze mną oświadczył, iż zupełnie nie orientuje się w sprawie, ponieważ pracuje dopiero od dwóch miesięcy. Wydaje mu się, że dokumentacja obiektu jest w KGHM, który również miał się podjąć realizacji.

Widać jednak znów mam pecha, ponieważ w Dyrekcji Kombinatu, a w ZG „Lubin” nikomu nie na ten temat nie wiadomo. Wykonawcy rozpływają się przy bliższym podejrzeniu jak fata-morgana. Cóż dodać, coż ująć?

Nie tak dawno nasza bratnia redakcja „Nowa Miedź” wystąpiła z inicjatywą zorganizowania konkursu dla miejscowych (i nie tylko zresztą) twórców — architektów i plastyków. Chodziło w nim o podniesienie wyglądu estetycznego Lubina, o zaangażowanie w imprezę czynników administracyjnych i zakładów przemysłowych, które miałyby na ten cel wyasygnować fundusze i podjąć się realizacji niektórych projektów. Konkurs został rozstrzygnięty. Zakupiono sześć prac, trzy przeznaczone do realizacji. Dwie z nich są dziełem znanej już w Polsce spółki architektów lubińskich (którzy ostatnio wygrali konkurs na projekt kompleksu dworców w Legnicy) i uroczyście plastykami — Andrzejem Owczarkiem i Bolesławem Hetmanukiem. Plon konkursu w postaci efektownych plaszów można oglądać w витrynach MIASTO-PROJEKTU. Niektóre się podobają bardziej, inne mniej, rzecz gustu. Pięknie, moim zdaniem, rozważano obudowę plastyczną trasy E-42.

Alle co z tego wszystkiego? Puenta może być tylko jedna. Jeżeli do roboty wezmą się ci sami ludzie, co do placu zabaw w parku Słowiańskim, to może od razu się wycofać? Po co szarpać zdrowie autorem, obserwatorem, nieszczańcom miasta?

ANDRZEJ LAPIEŃSKI

P.S. Projektantka owego nieszczęsnego placu zabaw również ujęła udział w wspomnianym wyżej konkursie. Z sukcesem. Pogratulować optymizmu!



SOBA wiceministra hutnictwa, przewodniczącego komisji rządowej d/s rozwoju LGOM,

mgra inż. Janusza Bojakowskiego, dobrze znana jest mieszkańcom zagłębia miedziowego. Nie tylko z racji odpowiedzialnych funkcji, jakie od 6 lat pełni w tym, tak bardzo ważnym dla gospodarki narodowej resorcie, lecz również, a może przede wszystkim dlatego, iż przez dwa lata dzień w dzień obracał się wśród naszej braci górniczej i hutniczej, był bowiem w latach 1969—71 dyrektorem naczelnym Zakładów Górniczych „Lubin”.

— Jednakże mieszkańcy województwa legnickiego chcieliby, Towarzyszu Ministrze, dowiedzieć się za naszym pośrednictwem czegoś więcej o Waszym bogatym życiorysie, a zainteresowanie to jest uzasadnione tym, że w przeddzień tegorocznego 1 Maja Wasze nazwisko zostało wpisane do Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego. Pozwólcie więc, że zadam na wstępie pytanie o Waszą drogę do zawodu hutniczego.

— W mojej rodzinie nie było żadnych tradycji górniczych. Szkołę średnią kończyłem w Zamościu, a więc daleko od węgla. Jeśli wybrałem ten, a nie inny zawód, to tylko dlatego, że zafrapowała mnie praca w górnictwie. Z lektury i opowiadań wiedziałem, że zawód górnik jest dla „twardych” mężczyzn, a ponieważ w wieku lat 18 każdy z reguły za takiego się uważa, jeszcze przed maturą złożyłem podanie o przyjęcie na wydział górniczy AGH w Krakowie. Zostałem przyjęty, ukończyłem studia i w ten sposób stałem się górnikiem. Jak na razie, tej decyzji nie żałuję.

— Jak z perspektywy 6 lat wspomina Towarzysz Minister lubiński etap swojej pracy zawodowej?

— Wspominam ten okres bardzo mile, czego dowodem jest fakt, że często, jak tylko mi czas na to pozwala, przyjeżdżam do Lubina, nie tylko zresztą w celach służbowych. Mam tam bowiem do dziś wielu przyjaciół, z którymi rad bym się spotykać. Był to okres na pewno ciężki, bo w roku 1969 „Lubin” zaczął dopiero dochodzić do projektowej zdolności produkcyjnej, ale ze wszystkie poprzednie lata przepracowałem w eksploatacji, ta robota w Lubinie bardzo mi odpowiadała i szybko zgłębiłem się z całym ambitnym kolektywem kopalnianym. Załoga, choć mało jeszcze doświadczona, była tak mocno zaangażowana i tak ofiarna — podobnie jak załogi pozostałych kopalń jest taką do dzisiaj — że owe dwa lata minęły nieomal błyskawicznie, bez specjalnych zgrzytów. O wielkiej ofiarności tej załogi świadczy to, że projektową zdolność produkcyjną osiągnęła znacznie wcześniej niż przewidywał program rządowy, bo już na początku 1972 roku.

— Mówiąc o zgrzytach, mieliście, Towarzyszu Ministrze, na myśli stosunki międzyludzkie i rytmiczną pracę kopalni. Ale w zawodzie górnik bywają momenty mniej lub bardziej dramatyczne. Zapewne i Towarzysz Minister miał ich немало w swej 16-letniej w sumie karierze górniczej?

— Owszem, przeżyłem kilka takich momentów na Górnym Śląsku, przy ratowaniu ludzi zasypanych i poparzonych wskutek wybuchu pyłu węglowego. Jeśli idzie o kopalnię „Lubin”, to tylko jeden taki moment dramatyczny pamiętam. Pewnego dnia, a raczej pewnej nocy, dyspozytor poinformował mnie, iż do szybu wdarło się kilka kubików wody. Meldunek ten

MIEDŹ ZAWSZE W CENIE

„Konkrety” rozmawiają z wiceministrem hutnictwa mgr inż. JANUSZEM BOJAKOWSKIM.

zabrzmiat bardzo groźnie, bo oznaczał, że trzeba natychmiast usunąć z dołu fedrujące tam zespoły. Na szczęście okazało się wkrótce, że wody było o wiele mniej. Akcja likwidowania źródła wypływu wody była jednak długa i żmudna. Zrozumie to każdy, kto miał do czynienia z wodą w szybie.

— Jak sądzę, doświadczenia zdobyte w górnictwie ogromnie pomagają.

go. Musieliśmy bardzo wiele tam zrobić, nie tylko w przemyśle. Zawsze bowiem było i będzie naszą dewizą, że równoległe z przemysłem należy rozwijać całą infrastrukturę społeczną i techniczną. Baczylimy i nadal baczymy, by w miarę szybko, stosownie do potrzeb, rozwijały się zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe, drogowe i kolejowe, aby ciężko pracujący ludzie miedzi mieli gdzie się leczyć, uprawiać sport, wypoczywać. Wiele już w zakresie tej społecznej



Wiceminister Janusz Bojakowski (trzeci od lewej) jest częstym gościem w zagłębiu miedziowym. Na zdjęciu: W czasie zwiedzania wystawy towarzyszącej sympozjum „Gospodarka Zasobami Miedzi”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ją Towarzyszu Ministrze we wspólnym zarządzaniu resortem hutnictwa?

— Nasz resort to nie tylko huty, lecz także kopalnictwo rud, a zatem znajomość specyfiki górnictwa — istotnie — bardzo mi pomaga w rozwiązywaniu problemów, którymi bezpośrednio się zajmuję. Są to przede wszystkim sprawy inwestycyjne, zarówno hutnicze, jak i górnicze, a także cały kompleks zagadnień związanych z pozostającym w naszej gestii górnictwem. Szczególnie przydały mi się doświadczenia zdobyte w Zakładach Górniczych „Lubin”, gdzie rozwiązywałem również problemy inwestycyjne.

— Rządowej komisji do spraw rozwoju Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego przewodniczyliście niemal od chwili objęcia stanowiska wiceministra hutnictwa. Jak jako szef tej komisji oceniacie stan rozwoju zagłębia miedziowego?

— Uważam, że region ten osiągnął już, w dużej mierze właśnie dzięki przemysłowi miedziowemu, wysoki stan rozwoju społeczno-gospodarczego.

infrastruktury zrobiono, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzeby są jeszcze ciągle duże. I że trzeba je jak najszybciej zaspokoić. W ostatnich latach zbudowaliśmy w LGOM dwie fabryki domów, obecnie budujemy trzecią — w Głogowie, chcemy jeszcze w tym pięcioleciu rozpocząć budowę czwartej, w Pątnowie. KGHM będzie więc miał w niedługim czasie problem mieszkaniowy za sobą. Na pewno zbyt mały jest w tym regionie potencjał budowlany, toteż sprawa ta była niedawno z udziałem przedstawicieli KC PZPR i rządu omawiana na posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR w Legnicy. W wyniku podjętych wówczas decyzji potencjał budowlany naszego regionu zostanie znacznie powiększony. Nasz resort zapewni odpowiednio nakłady finansowe, a poza tym służy własnym potencjałem wykonawczym w dziedzinie robót wykończeniowych.

Sa ludzie, którzy powątpiewają w celowość tak dynamicznej rozbudowy przemysłu miedziowego w Polsce, a jako argument wysuwają fakt, że rosła zapasy miedzi na świecie. Sądzę, że Towarzysz Minister skutecznie te wątpliwości rozwieje.

Mgr inż. Janusz Bojakowski pracował w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku 14 lat. Bezpośrednio po studiach podjął pracę w kopalni węgla kamiennego „Rokitnica”, gdzie przeszedł wszystkie szczeble od nadgórnika do zastępcy kierownika robót górniczych. W roku 1959 objął stanowisko inspektora kopalni w zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. W roku 1967 zostaje naczelnym inżynierem Kopalni Węgla Kamiennego „Walenty-Wawel”, a następnie dyrektorem ZG „Lubin”. Po dwóch latach kierowania Zakładami Górniczymi „Lubin” zostaje powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, a od 1975 roku pełni taką samą funkcję w Ministerstwie Hutnictwa. Członek PZPR od roku 1964, odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

— Bywają wahnięcia cen, wynikające stąd, że wskutek recesji gospodarczej w krajach kapitalistycznych, niektórzy producenci rzucają na rynek światowy większe ilości metalu. Jego spożycie jednak bardzo szybko rośnie, ponieważ szybko rozwijają się przemysły „miedziocłonne”, a niezależnie od tego miedź znajduje coraz to nowe zastosowanie. Nie ma więc mowy o nieopłacalności rozbudowy tego przemysłu, a dowodem tego jest chociażby fakt, że nie tylko my budujemy nowe kopalnie i huty miedzi. Inny dowód to ten, że w bieżącym roku cena miedzi na światowym rynku nie była jeszcze niższa niż 1300—1400 dolarów za tonę, a to jest dla nas cena dobra. I nasza miedź z uwagi na jej wysoką jakość ma coraz większy zbył. Będziemy w związku z tym szybko rozbudowywać także przemysł przetwórczy, bo tzw. wyroby plastyczne z tego metalu są drogie, a niektóre ich rodzaje jeszcze importujemy. Myślimy oczywiście o systematycznym zwiększaniu eksportu wyrobów plastycznych. Chcę z całą mocą podkreślić, że bardzo, może nawet bardziej niż kiedykolwiek aktualny jest rządowy program rozwoju przemysłu miedziowego zakładający, iż produkcja miedzi elektrolitycznej w Polsce wzrośnie z 70 tysięcy ton w roku 1970 do ponad 400 tysięcy ton w roku 1980. Fakt ten sprawia, że przystępujemy do realizacji w województwie legnickim wielu nowych inwestycji. Planujemy też wykorzystanie za lat kilkanaście do procesu wytopu miedzi technologii opartej na hydrometalurgii, której próby wypadły pomyślnie.

— Pytanie natury osobistej: Jak Towarzysz Minister godzi swoje odpowiedzialne funkcje zawodowe i społeczne z obowiązkami głowy domu?

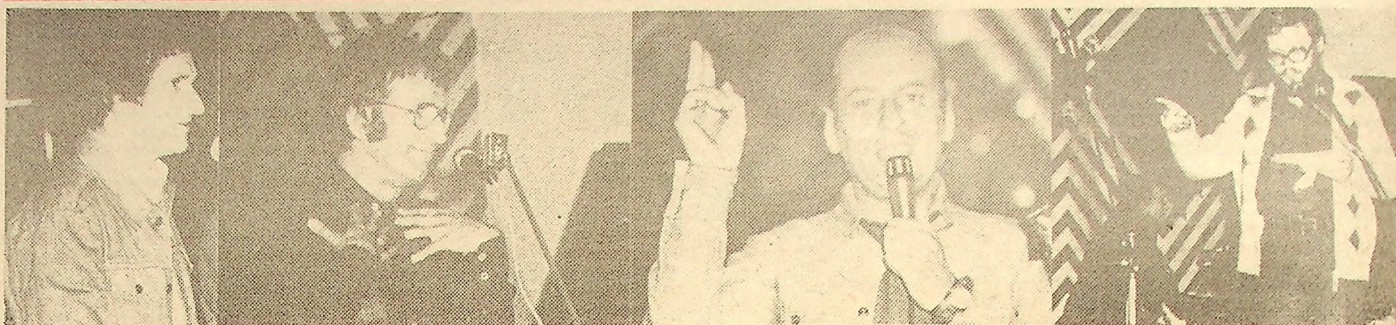
— Mówiąc krótko, swoją osobą nie zajmuję wiele czasu ani rodzinie, ani znajomym. Zajmując się inwestycjami całego resortu, jestem stale w rozjazdach i późno wracam do domu. Rodzina już się do tego przyzwyczaiła.

— Towarzyszu Ministrze, rozmawiamy w dniach hutniczego święta. Czy zechcielibyście powiedzieć kilka słów do hutników pracujących w LGOM?

— W imieniu kierownictwa resortu składam Wam, Drodzy Hutnicy, gorące podziękowania za bardzo dobre efekty dotychczasowej pracy. Przekazuję Wam i Waszym rodzinom życzenia dobrego zdrowia i szczęścia, powodzenia w pracy dla dobra i rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny.

— Myślę, że będę wyrazicielem myśli naszych Czytelników, jeżeli na Wasze ręce prześlą kierownictwu resortu najlepsze życzenia z okazji Dnia Hutnika i podziękowania za wkład, jaki Wasz resort wnosi w rozwój kraju i naszego regionu. Dziękuję za rozmowę.

WŁODZIMIERZ KISIL



Na zdjęciu: Od lewej Jan Kaczmarek, Jacek Federowicz, Andrzej Waligórski i Marcin Wolski.

Fot. Stanisław Celoch

NA SERIO

Nie jest w stanie zatrzymać człowieka spragnionego dobrej rozrywki, gdy oto ci, których zwykle nie wiata, postanowili się ujawnić. W niedzielę gościliśmy pięcioosobową ekipę warszawsko-wrocławską popularnego show radiowego „60 minut na godzinę”. Otwierając koncert Jan Kaczmarek (ten sam) powiedział, że nie byłoby recitalu, gdyby nie święto „Konkretów”.

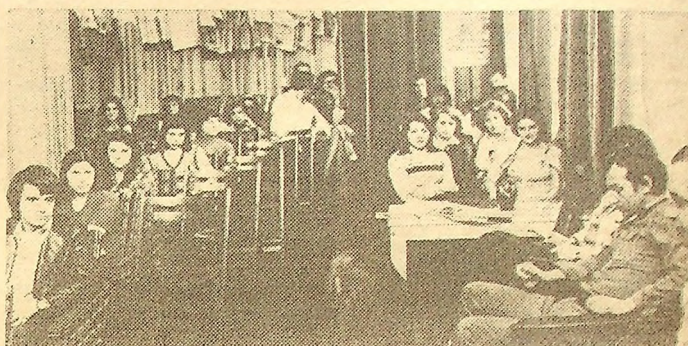
Co by nie rzec nasłuchaliśmy się tej niedzieli tytułu numerów naraz, że aż w głowie się nie mieściło. Sympatyczny brodacz znany jako autor magazynu radiowego i współpracownik „Szpilek” Marcin Wolski zwykle nie czyta swoich produkcji. Tym razem było inaczej. Recytował i to jak. Nawet karika mu nie przeszkadzała. Wolski (nazywany przez Federowicza nadredaktorem) to człowiek dotknięty kompleksem terenu, do czego kilka razy się przyznawał. Nie przeszkadza mu to jednak umiejscawiać swych utworów gdzieś w Polsce. Przykład: opowiadanko o karpie, którego frapował nudzym. Toteż, gdy ktoś chciał nurkować w jeziorze ryba natychmiast popłynęła i ogolaczała z garderoby. Wszelkie sposoby unicestwienia bestii zawodziły. Aż skrzyknęli się mieszkańcy i poczęli nadzy, całymi gromadami wchodzić do wody. Skutek mógł być jeden — karp wypłynął, podniósł płetwy do góry. Darujmy sobie cały blok piosenek-

ski Jana Kaczmarka. Nie, nie dlatego, iżbyśmy mieli zastrzeżenia do jego muzykalności, ale kto lubi słuchać o swoich wadach. A takie są właśnie utwory Kaczmarka. Pełno w nich przytyków, jakichś takich obyczajowych refleksji. Nawet atrakcyjne tytuły nie są w stanie ukryć intencji autora.

Co innego Andrzej Waligórski (związany z magazynem „60 minut” serialem „Rycerzy trzech”, gdzie kreuje Zagłobe). Jego rymowanki pełne są wprawdzie podtekstów, pobocznych. Ale słuchacz nie ma czasu tego zauważyć, gdyż recytacja (autorska) postępuje składnie i gładko.

Oto stanął przed nami sam wieloosobowy Jacek Federowicz. Dla widzów była to rzadka okazja ujrzenia tego wszechstronnego satyryka, jako, że od lat wielu nie pokazuje się on ani w telewizji, ani też na koncertach. Dzięki niemu poznaliśmy, skrywane przed słuchaczami, kulisy radiowej dyscypliny. Teraz dopiero wiadomo, jak trudno wyrwać się z redakcji na jakiś, powiedzmy, występ. Tak Jacek Federowicz musiał przejść przez trzy sekretariaty, by stanąć przed niewzruszonym obliczem kolegi kierownika. A co się nie nasłuchał od niego, od kolegi spikera i kolegi kucharza! Toż to pojęcie ludzkie przechodzi. Nie dziwnego, że Federowicz wystąpił z tak krótkim koncertem. Wytłumaczenie jest proste — musiał wrócić na czas do Warszawy i zameldować się u szefa.

Kierownictwo „Parnasika” podeszło do koncertu bardzo poważnie. I słusznie. Satyrę trzeba traktować serio. Bilety przy wejściu sprawdzał sam kierownik, ale i tak ludzi na sali było znacznie więcej niżby nakazywał zdrowy rozsądek. Dobrze, że wolna była estrada, inaczej nie byłoby o czym pisać. CZESŁAW PANCZUK



Trwają spotkania dziennikarzy naszej redakcji z czytelnikami. Na zdjęciu dyskusja w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy.



„HARCERZE — LUDZIOM PRACY” — pod takim hasłem odbywały się występy harcerskich zespołów artystycznych w legnickim parku. W kilkunastogodzinnych koncertach wzięły udział reprezentacje wszystkich ogniw harcerstwa z województwa. Fot. Krzysztof Raczkowski

SPOTYKAMY SIĘ NA ŚWIECIE PRASOWYM

Zgodnie z zapowiedzią przypominamy imprezy kulturalne, które odbędą się dziś, w sobotę i w niedzielę.

Dziś (13 bm.) o godz. 11.30 w Złotoryjskim Ośrodku Kultury Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze wystąpi ze spektaklem „Mickiewicz”. 14 bm. ZOK o godz. 10 i 12 zaprasza dzieci na widowisko „Dziki labędzie” według Andersena w wykonaniu aktorów Wałbrzyskiego Teatru Lalek. W niedzielę (15 maja) o godz. 19 również w ZOK przytęsi operetki we Wrocławiu zapraszają na „Barona cygańskiego”.

W Legnicy 15 maja o godz. 16 w muzeum koncertowej w parku miejskim wystąpi Legnicka Orkiestra Symfoniczna. Jeśli pogoda nie dopisze, impreza przeniesiona zostanie do ZDK „Kolejarz”.

14 bm. o godz. 16 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie rozpocznie się przegląd zespołów zgłoszonych do tradycyjnego „Mityngu muzycznego”, w którym zapowiedział udział 10 zespołów amatorskich z województw: jeleniogórskiego, zielono-

gorskiego i legnickiego. Po zakończeniu przeglądu jury uda się na paradę, a w tym czasie wystąpi znakomita Muzyczna Spółka Akcyjna „1111” z Wrocławia, która na ostatnim festiwalu „Jazz nad Odrą” zebrała sporo laurów. Jeśli czas pozwoli w czasie tego nocnego koncertu wystąpi jeszcze zespół — laureat „MM 77”.

15 bm. o godz. 15 na lubińskim Rynku rozpocznie się koncert najlepszych zespołów tegorocznego mityngu, w którym główną i symboliczną nagrodę stanowi „Klucz wiolinowy”. Po występach — dyskoteka.

Także w niedzielę, od godz. 14, w parku miejskim w Legnicy trwać będą kiermasze handlowe i „Jarmark staroci”.

W klubie „Parnasik” w Legnicy do niedzieli oglądać można wystawę prac plastyków amatorów województwa legnickiego, „MM 77” w DKZM w Lubinie towarzyszy wystawa plakatu muzycznego, a od jutra (14 bm.) do 25 maja w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy czynna będzie wojewódzka wystawa dziecięcych prac plastycznych pn. „Zagłębie miedziowe 77”.

Wszystko jest na najlepszej drodze i święto „Konkretów” najprawdopodobniej pozostawi po sobie trwały ślad w postaci tzw. pasażu botanicznego o powierzch-

ni około 2 tys. m. kw., który urządzony zostanie na terenie otwartego dla wszystkich ogrodu działkowego im. T. Kościuszki przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy. Dla wszystkich, którzy nie słyszeli jeszcze o tym zamysle — garść informacji.

Pasaż botaniczny ma być wielkim „dywanem kwiatowym” ofiarowanym miastu przez mieszkańców. Udział w tworzeniu pasażu polega na: zgłoszeniu własnego eksponatu i dostarczeniu 10 sadzonek tej rośliny (wymóg ten nie dotyczy drzewek, roślin doniczkowych itp., które po zgłoszeniu do 13 bm., tel. nr 231-37 zostaną nieodpłatnie przewiezione na teren działek) do godz. 14.30 na miejsce tworzonego pasażu. Prezentacja rozpocznie się o godz. 15, a później przystąpimy do pracy. Na osoby, które zdaniem fachowców, zaproponują najciekawsze okazy czekają nagrody wartości 12 tys. zł.

Z pasażem botanicznym związany jest konkurs plastyczny dla dzieci w wieku do 15 lat — „Kwiaty dla mojego miasta”. Prace (barwne) można składać jeszcze dziś w MDK w Legnicy przy ul. Mickiewicza (na kopercie prosimy o dopisek z nazwą konkursu). Ogłoszenie wyników i rozdanie 10 nagród odbędzie się podczas otwarcia imprezy pn. „Kwit-



nący dywan dla Legnicy od Czytelników „Konkretów”.

„Model socjalistycznej kultury w rozwijających się aglomeracjach miejskich” — to tytuł sesji popularnonaukowej, którą organizujemy w dniach 13-14 maja. Na obrady zjedzie m. in. 30 dziennikarzy z prasy krajowej specjalizujących się w tej tematyce. Poza uczestnictwem w obradach nasi goście zapoznają się z realiami działalności kulturalnej w Lubinie, Głogowie i w Polkowicach.

14 maja o godz. 18 w kinie „Ognisko” rozpocznie się koncert pn. „Konkrety” — ludziom dobrej roboty.

S A TO LUDZIE, którzy po mistrzowsku opanowali swój od wielu lat wykonywany zawód. Robotnicy i brygadziści, aktywiści bhp i nauczyciele młodych. Prawie o każdym z nich można powiedzieć, że prowadzi kuznię kadr. Każdy z nich stanowi „firmę” gwarantującą pracę najwyższej jakości. Na każdego z nich można liczyć we wszystkich okolicznościach i każdy z nich może zawsze liczyć na swoich współpracowników.

Jest ich czterestu. Pierwsza czterastka zwycięzców w konkursie na najlepszego w swoim zawodzie pracownika roku 1976 w Zakładach Górniczych „Lubin”. Wytypowani przez swoich kolegów dali początek nowej rywalizacji, która w tym roku obejmie pracowników również innych specjalności.

Nie brało w naszym spotkaniu udziału pięciu laureatów (obowiązkowo zawodowo!): Seweryn Pawlak — operator wozu odtawczego z oddziału MD-4; Wiesław Malinowski — operator ładowarki łyżkowej z oddziału MD-5; Mieczysław Wantuch — operator wiertnicy zawałowej z oddziału G-5; Józef Mika — ślusarz dołowy z oddziału MD-10; Marian Błoński — ślusarz z ZPM.

ZAUFANIE

Czesław Gapiński — operator SWW na młodzieżowym oddziale G-6; do kopalni przyszedł dziewięć lat temu, z ciekawości, jak to jest na dole: — Dla mnie ten wybór był zaskoczeniem, bo u nas na oddziale wszyscy jednakowo dobrze pracują, nie ma słabych punktów i każdy mógłby ten tytuł dostać. Na mnie głosowali pewnie dlatego, że szkole innych.

Tadeusz Tokarek — operator maszyn przerobczych w ZPM; pracuje od 25 lat, z tego ostatnie sześć w Lubinie: — Jeden nie ma co startować po sukcesy; wygrana to zawsze zasługa także całej brygady...

Mieczysław Dręgievicz — elektromonter dołowy z oddziału MD-14; ponad dwadzieścia lat w miedzi: — ... żeby dobrze pracować, ludzie muszą mieć do siebie zaufanie. U nas jest pod tym względem najtrudniej; nowy przechodzi długie, półroczne przeszkolenie i zaczyna samodzielną pracę. I musi pracować tak, żeby koledy mogli mu ufać, wiedzieli na pewno, że nie włączy prądu w nieodpowiedniej chwili. U nas wszyscy muszą być dobrzy.

Franciszek Wierzbicki — górnik strzałowy z oddziału G-1, w ZG „Lubin” od 1968 roku: — Duże znaczenie ma organizacja pracy i jej bezpieczeństwo. Robota jest przecież odpowiedzialna i niebezpieczna; w każdej chwili może się coś stać. Większość z nas ma we krwi uwagę na wszystkie niebezpieczeństwa, uważamy nie tylko na siebie, ale i na kolegów. Są jednak i tacy, co nie mają czasu na uważanie...

Cz. Gapiński: — ... na przykład ci, świeżo po szkole. Czasem aż skóra ciępie, jak się patrzy na tę ich „odwagę”. Bo to żadna odwaga, zwykła lekkomyślność i głupota; skutek małej praktyki i nieznajomości niebezpieczeństwa.

T. Tokarek: — Ci doświadczeni też powodują wypadki, przeważnie wtedy, jak popadną w rutynę i za bardzo uwierzą swojemu doświadczeniu. A ja nieraz siedem razy obejrzę maszynę, papierosa jeszcze wypalę, odczekać i dopiero jak jestem pewny, że wszystko w porządku — zaczynam.

ORGANIZACJA

Stanisław Radkiewicz — ślusarz szybowy z oddziału MN-3, 25 lat pracy zawodowej, z tego dziesięć w ZG „Lubin”: — Organizacja pracy? Ja jestem w tym „złym” położeniu, że jako brygadziista sam sobie tę pracę organizuję i nie mam na kogo zwać winy, jak coś nie gra. Muszę więc organizować tak, żeby do raz wykonanej pracy więcej nie wracać.

T. Tokarek: — Ja również, jak sobie pościelę, tak się wyśpię. I muszę myśleć o całej brygadzie, nie tylko o sobie. Czasem więc, żeby robotą szła, muszę ludzi przesuwać, a to nie zawsze wszystkim się podoba. Bo ludzie lubią stabilizację; ale lubią też jak mają co robić.

Jerzy Nowak — elektromonter z ZPM, 18 lat pracy, z tego dziesięć w Lubinie. Właśnie przeżywa emocje związane ze zdawaniem matury: — Co w pracy przeszkadza? Najbardziej chyba awarie i brak części zamiennych, materiałów...

Jan Urbaniak — operator ładowarki łapowej z oddziału MD-8, w miedzi od dwudziestu lat, w ZG „Lubin” od 1968 roku: — Oszczędności w częściach zamiennych obracają się często przeciw nam. Jak maszyna nawali, można przesiąść się na drugą i praca idzie dalej, ale postój tej zepsutej kosztuje drożej niż część, którą trzeba wymienić.

T. Tokarek: — Ważne są warunki socjalne. Jeżeli mamy ładną, czystą łaźnię, to w lepszym humorze

LUDZIE I KONKRETY

szukałem swojego miejsca. Znalazłem wreszcie, ale gdybym poszedł z kimś, to robota byłaby wykonana w 15 minut, a nie cztery godziny.

C. Gapiński: — Przychodzą do pracy tacy, co mają już uprawnienia do obsługi maszyn, ale jak znajdą się w przodku, nie dają rady, boją się. Muszą dopiero oswoić się z kopalnią.

Z. Błaszczyk: — Do młodych trzeba mieć cierpliwość, być opanowanym; nie straszyć, ale pokazać, jak unikać wypadków. Na dole jest trudno i słabi sami się wykurszą. Jest wiewu, których wyszkoliłem niektórzy z nich po pierwszych kłopotach chcieli uciekać.

J. Nowak: — U nas, na wydziale elektrycznym, nowych sprawdza się od razu, dając im samodzielne, odpowiedzialne zadania.

T. Tokarek: — Nie wszędzie tak można. Na dole nowy musi się przyzwyczaić. Ja też u siebie najpierw puszczałem młodego luzem, staram się go zaznajomić ze wszystkim, poznać go dobrze, a potem dopiero stawiam do normalnej, samodzielnej roboty.

S. Radkiewicz: — Trudno się dziwić absolwentom, że się niepewnie czują. Przychodzą ze szkoły, myślą, że wszystko wiedzą, a tu okazuje się, że nie jest tak łatwo, jak myśleli. Zresztą my nie czuliśmy się dobrze, jakby nam kazano zmienić pracę. Trzeba im pomagać i wszyscy to robią.

PO PRACY

C. Gapiński: — Po pracy? Jak każdy chyba górnik. Działka, wędkę. Najlepiej odpoczywam na świeżym powietrzu.

T. Tokarek: — Ja po pracy zajmuję się gotowaniem. Żona też pracuje i nie ma czasu, więc często robię obiady. Dzieci przecież trzeba nakarmić.

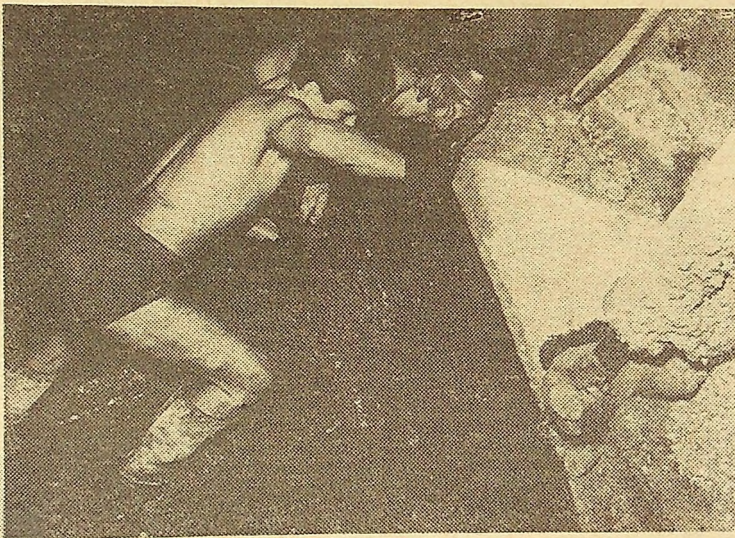
Z. Błaszczyk: — Ja też zajmuję się domową kuchnią. Mam doświadczenie, bo w wojsku byłem kucharzem. A poza tym... wolę gotować niż robić zakupy. Nie lubię stać w kolejkach.

J. Nowak: — Przydałoby się nam trochę więcej terenów rekreacyjnych, z wodą do kąpeli i rybkami, blisko Lubina. Ci, którzy pracują w systemie czterobrygadowym nie wiedzą nieraz, co zrobić z wolnym dniem. A gdzieś dalej nie można pojechać, bo żona od razu podejrzliwie patrzy...

S. Radkiewicz: — Nie ma żadnej tajemnicy w dobrej pracy. Trzeba po prostu chcieć i lubić pracować, lubić swój zawód. Jeśli pracuje się tylko pod przymusem, tylko po to, żeby zarobić, to taka praca nie da żadnego zadowolenia. A zadowolenie musi być!

ANNA STOKROCKA

NAJLEPSI Z DOBRYCH



Jeden nie ma co startować po sukcesy.

Fot. Janusz Budnicki

Jan Adrejszyn — maszynista elektrowozu z oddziału GP-1, w Lubinie od 1965 roku: — Teraz pracuje się dużo lepiej. Kiedy zaczynałem na szybach wschodnich, w bardzo trudnych warunkach, o wszystkim musielimy myśleć i pamiętać. A obecnie nie myśli się o wielu ubocznych sprawach, można zająć się przede wszystkim pracą.

Zbigniew Błaszczyk — operator SWK z oddziału G-9, pracuje dziesięć lat: — Nie tylko organizacja pracy lepsza, zarobki też. Jak ja przyszedłem do „Lubina”, to zarobki były śmiesznie niskie. A teraz ci od razu po szkole dobrze zarabiasz.

T. Tokarek: — Czasem nawet za dobrze. U nas w ZPM zarobki są niższe od kopalnianych i to od razu widać. Trudniej o dobrego fachowca, duża płynność kadr. Zdarza się tak, że namęcę się z chłopakiem, gadam, pouczam, pokazuję, a ten nagle — ni z tego, ni z owego — nie przychodzi do pracy; znalazł sobie robotę gdzie indziej, choćby w POM-ie.

S. Radkiewicz: — Taki to chce tylko zarobić, a nie pracować, więc nie trzeba go żałować niech idzie.

przystępujemy do pracy. Ale równocześnie zatruwa życie system wymiany odzieży ochronnej. Pół lasu trzeba wyciąć, żeby wymienić jedną zniszczoną kaptę. Tyle pisaniny. I po co te formalności?

S. Radkiewicz: — Właśnie. Tydzień trwa wymiana kasku ochronnego, trzeba zebrać mnóstwo podpisów. Można powiedzieć, że zbiera się komisja, żeby ocenić, czy kask rzeczywiście nie nadaje się do użytku.

MŁODYM ŁATWIEJ

M. Dręgievicz: — Nie ma wśród nas, laureatów, ludzi zupełnie młodych, to prawda. Ale to chyba zrozumiałe, potrzebne jest doświadczenie. Młodzi są przeważnie chętni do pracy, mają dobre teoretyczne przygotowanie, a jednak praca na dole sprawia im nieraz dużo kłopotów. Z biegiem czasu „docierają się”. Bywali już tacy, o których mówiono, że nic z nich nie będzie, a teraz to są dobrzy pracownicy. Jak już ktoś wytrzyma rok, półtora, to potem jest dobry. A teraz młodym jest łatwiej. Mnie sztygar raz oprowadził po oddziale i następnego dnia poszedłem normalnie do roboty. Trzy godziny

(Ciąg dalszy ze str. 1)



WAS, Drodzy Czytelnicy, wiemy sporo z rozmów, z listów, statystyki, badań prasoznawców. O nas, piszących i fotografujących, wiecie z pewnością mniej. Nasze nazwiska znajdziecie co tydzień pod publikacjami, a cały zespół prezentujemy, w tzw. stopce redakcyjnej. Przedstawiamy się jednak nieco inaczej: Redagujemy „Konkrety” w 12 osób. W swoim gronie mamy trzy kobiety (jedną ostatnio z reguły na urlopie). Osiem osób legitymuje się dyplomami wyższych uczelni, dwie podwyższają kwalifikacje, dwie grożą, że wkrótce też przysiądą do nauki. Gdyby jednak podliczyć studia podyplomowe, kursy i szkolenia, to by wyszło, że każdy z nas uczył się tyle, ile trzeba, aby skończyć wyższą uczelnię i kilka jeszcze semestrów.

Statystyczny wiek pogarsza nam zdecydowanie paru weteranów prasy, głównie naczelny, ale i tak jesteśmy młodym zespołem. Średnia wieku drgnęła w tym roku w stronę 31 lat. Chociaż czas już na stabilizację, trzy osoby mieszkają w pomieszczeniach służbowych, a dwie jeszcze przy rodzicach.

Praca w tym fachu wymaga znajomości języka polskiego głównie (raczej mają cudzoziemcy mówiąc, że to trudny język), ale przydają się też inne. W ankietach, w rubrykach „znajomość języka” figuruje najczęściej wpis: słaba. Nie przeszkadza nam to jednak w porozumiewaniu się w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, czeskim. Znamy łacinę. Klasyczna także.

W około 80 procentach każdy numer zapełniamy publikacjami własnymi. Mówiąc bardziej obrazowo: Niccałe 13 z 16 kolumn zagospodarowujemy samodzielnie. Resztę pozostawiamy do dyspozycji współpracowników, do których zaliczamy i Was, Drodzy Czytelnicy.

A teraz trochę liczb, które zobrażają naszą pracę.

W czasie tych pięciu lat odbyliśmy około trzech tysięcy podróży służbowych, korzystając z ogólnie dostępnych środków lokomocji. Rzadko kiedy, przy wielkich okazjach lub dużym szczęściu, udaje się nam podróżować samochodem osobowym. Tu mogą być drobne nieścisłości: zapisaliśmy ponad 370 tys. stron maszynopisu, fotoreporterzy wykonali około 7.500 zdjęć.

Ten tzw. materiał prasowy od pięciu lat wędruje do Wrocławia i przetwarzany jest w Prasowych Zakładach Graficznych. Tu znów mogą wystąpić drobne nieścisłości, będą to więc — jak to się mówi — ilości „rzędu”.

Aby wydrukować wszystkie numery „Konkretów” przez pięć lat drukarnia zużyła około 210 ton metalu (w większości ten materiał jest odzyskiwany, czyli po druku przetapiany), ponad dziewięć ton farby (złożliwi mówią, że w połowie niepotrzebnie, ale i tak nie są to najgorsze proporcje) i około 650 ton papieru. Gdyby więc zgromadzić wszystkie wydane dotychczas numery pisma, do ich przewiezienia np. do składnicy makulatury potrzeba by było ponad 100 największych wagonów kolejowych.

W sumie produkt tworzony przez kilkadziesiąt osób nie jest taki drogi. Jeśli ktoś od początku kupuje „Konkrety”, wydał na nie dotychczas zaledwie 518 zł.

to już pięć lat!

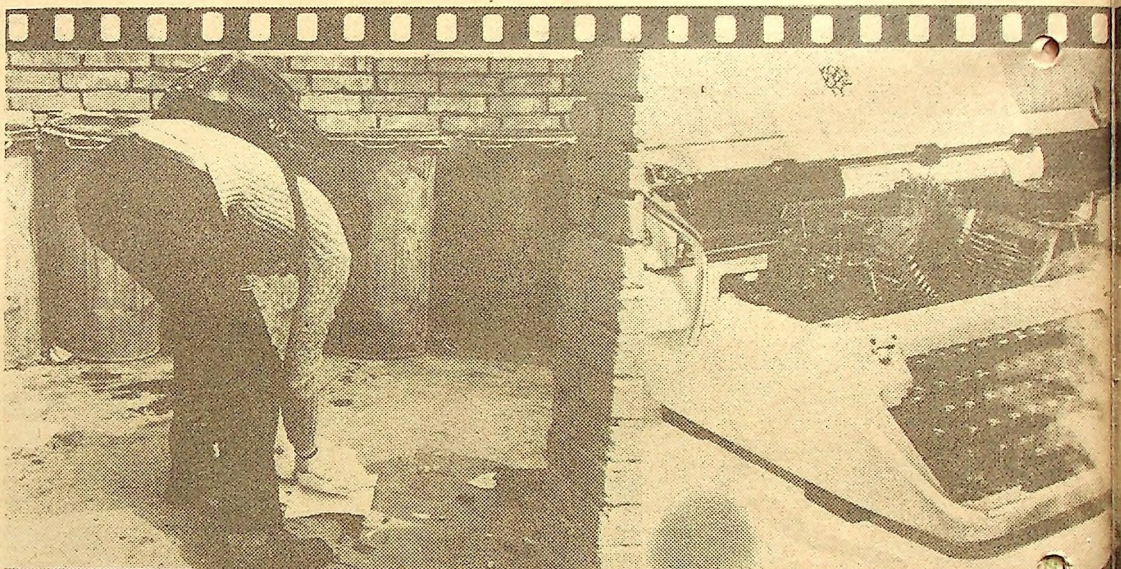
Scenariusz i reżyseria: Szara Codzienność

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

Komentarz: Adam Pierzchała

Czyta: Jan Suzin

Film ten dedykujemy pamięci potomnych.



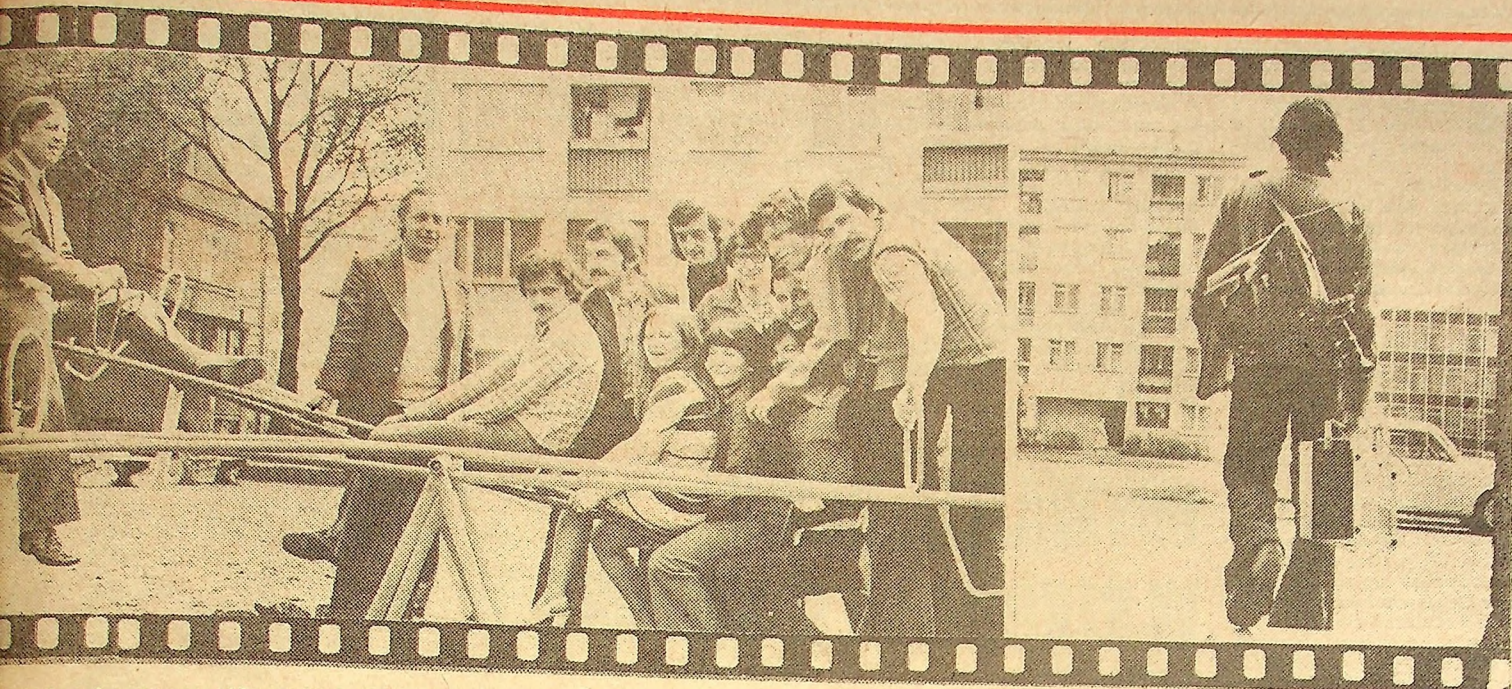
Każdy szef twierdzi, że dobry temat można znaleźć nawet na ulicy. Ten dziennikarz zrozumiał to nazbyt dosłownie.

Napisać, napisać jak najwięcej! Ci tam, jak pozostawia.



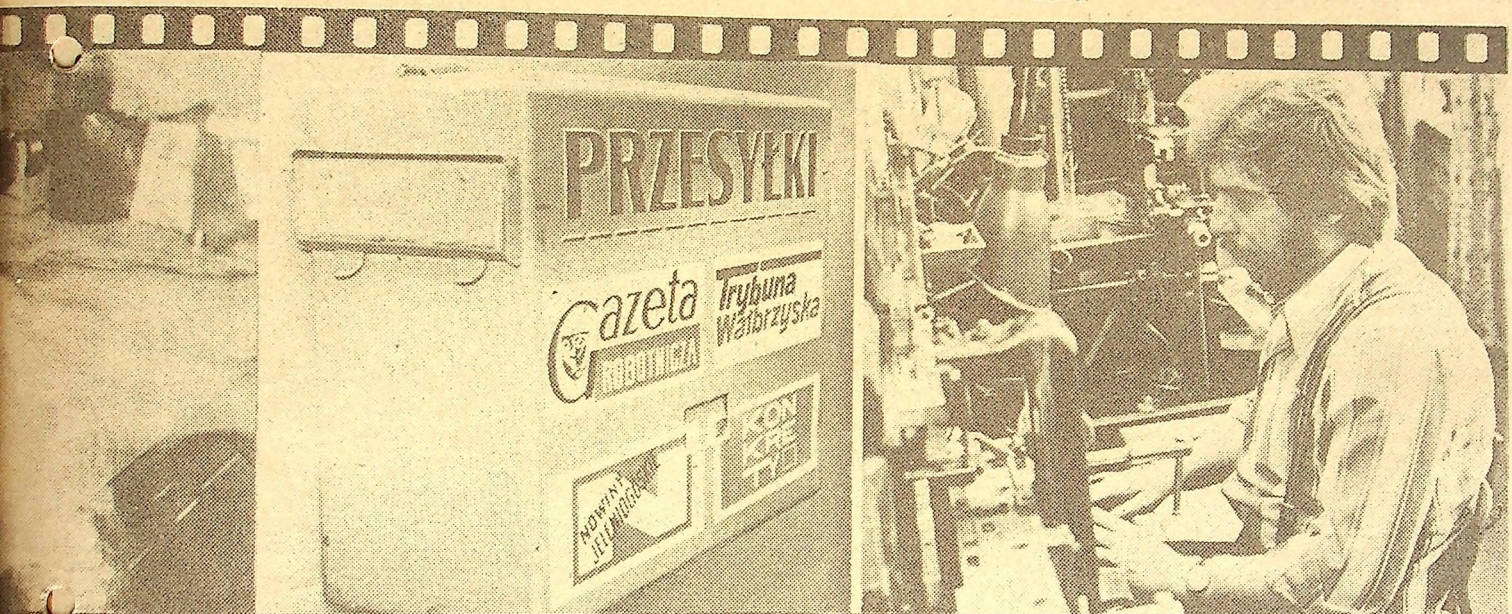
Zdjęcia zaś wędrują do chemigrafii i przybierają formę metalowych płytek. Później jest z nimi tylko kłopot.

Na zecerni robi się dziwne rzeczy. To, co złożone, trza mać. Zdjęcie jest okolicznościowe, toteż nasza techniczcer uśmiechają się do siebie.



ta jest troska o sprawność urządzeń służących zabawie dzieci. Gdy tak pozowaliśmy do jubileuszowej
 ęcia, rozległy się głosy: „Stara konle, psują dzieciom huśtawkę!”.

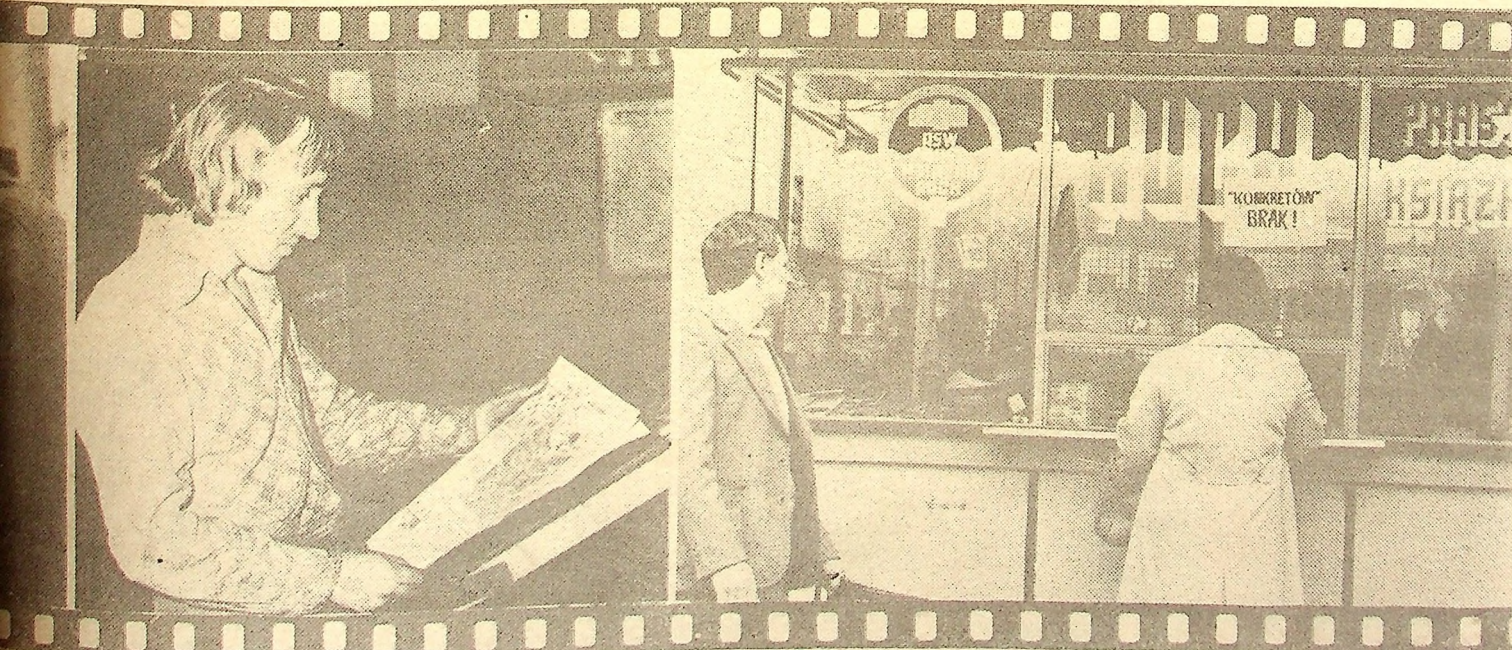
Aby ruszyć w teren, trzeba mieć dużo samoza-
 parcia. Magnetofon, zmiana bielizny, watówka dłu-
 gopis, notes itd. — to czasem ciężar nie do znie-
 sienia.



czną skreślać to niewiele

Przesyłki do Wrocławia ekspedujemy PKS-em. Wymy-
 ślono nam skrzynkę, do której duże koperty (a tylko ta-
 kich używamy) żadna miara się nie mieszczą.

Wszystko, co wystukujemy na maszynie, linotypista zmienia w
 metal. Nie wiadomo tylko, dlaczego nazywa się to składaniem tek-
 stu



na zła-
 i ze-
 I wreszcie chwila ostatnia. „Konkrety” schodzą z ma-
 szyny. Trzeba przede wszystkim sprawdzić, czy wszystkie
 kolumny są na swoich miejscach.

A na drugi dzień rano w kioskach „Konkretów” brak. I to tak mniej więcej od
 czterech lat.

PRZYSZEDŁ do urzędu, sekretarce zaanonsował się jako radny, mandat wyciągnął z kieszeni i poprosił o rozmowę z naczelnikiem miasta.

— Przyszedłem, gdyż obywatel naczelnik miał dać konkretną odpowiedź dotyczącą powziętej przez nas uchwały o utworzeniu sklepu z artykułami młodzieżowymi. Termin odpowiedzi minął już dziesięć dni temu.

Naczelnik Głogowa, Andrzej Zawicki, wezwał do siebie kierownika wydziału handlu wraz z całą dokumentacją i udzielił wyczerpujących wyjaśnień. Przeprosił obywatela radnego, że musiał się osobiście fatygować. Zwykle niedopatrzenie jednego z urzędników, który odpowiedź miał już dawno wysłać. W każdym razie najważniejsze jest, że sprawy są na najlepszej drodze. Nie będzie co prawda całego młodzieżowego sklepu, gdyż nie ma w Głogowie lokalu, ale będzie bardzo obszerne stoisko w nowym domu towarowym. Naczelnik bardzo był chętny — a jest to przymiennie głogowskiej młodzieży — żeby patronat nad stoiskiem przejął legnickie „Elpo”.

Naczelnik Andrzej Zawicki traktuje Miejską Młodzieżową Radę Narodową jako odpowiedzialnego partnera w zarządzaniu miastem, uchwały rady są dla niego — jak mówi — równie obowiązujące jak uchwały MRN już nie młodzieżowej. To zresztą widać w rozmowie z naczelnikiem, który o radzie wyraża się „zobowiązali mnie...”

Na ostatniej sesji, 11 marca, Młodzieżowa Rada zobowiązała naczelnika do utworzenia wspomnianego już sklepu oraz kawiarni młodzieżowej, gdyż w Głogowie takiego przybytku młodzieżowego nie ma. I taka kawiarnia powstanie w otwieranym niedługo domu kultury. Tęcza się w tej chwili dyskusje, jak będzie działała. Jest wątpliwość, aby trochę na zasadzie spółdzielni uczniowskiej, gdyż dla WSS-u kawiarnia bez alkoholu to żaden interes.

Podjęta 11 marca uchwała zobowiązuje też wszystkich uczniów do opieki nad terenami zielonymi w Głogowie. Ten punkt już wcielono w życie i każda szkoła ma jakąś zielen pod swoim nadzorem, wszędzie postawiono tabliczki-wizytówki opiekuna.

Takie są na razie osiągnięcia rady, o których dowiedzieć się można u naczelnika. Tymczasem naczelnik takich inicjatyw chciałby dużo więcej, chciałby stałego kontaktu z przedstawicielami rady. Jak dotychczas była tylko jedna, wspomniana wyżej wizyta radnego. Naczelnik oczekuje częstszych wizyt i ręczy, że — dla kogo jak dla kogo — ale dla młodzieżowych radnych czas zawsze znajdzie. Niech tylko przychodzą.

Ostatnio radzie jakoś niespecjalnie się układa. Czyżby inicjatywa powołania rady była pierwszą i ostatnią inicjatywą w tym względzie?

A więc co robi rada na co dzień? — Działa pięć komisji — mówi przewodnicząca MMRN, uczennica II klasy liceum ogólnokształcącego, Małgorzata Włodarczyk — Komisja Pracy, Komisja Sportu i Rekreacji, Komisja Handlu, Komisja Zająć Pozalekcyjnych oraz Komisja Spraw Socjalnych, Zdrowia i Ochrony Naturalnego Środowiska.

Przewodnicząca Komisji Pracy, Małgorzata Świątek: — Jesteśmy w trakcie załatwiania przedszkółki prowadzonych przez młodzież. To znaczy przeprowadzamy na osiedlach ankiety, czy coś takiego jest potrzebne. Byłoby to doraźna opieka nad dziećmi, kiedy rodzice muszą gdzieś wyjść. Poza tym przeprowadzamy rozmowy z pocztą na temat zatrudnienia młodzieży w czasie wakacji. Trwa równocześnie powszechny przegląd podwórek. Chcemy aby nasze podwórka były

estetycznie urządzone, czyste i spełniały podstawowy cel — były miejscem zabaw dla najmłodszych. A do tego potrzebne są odpowiednie urządzenia: drabinki, huśtawki, piaskownice itp.

Małgorzata Włodarczyk: — Komisja Sportu i Rekreacji urządza konkurs biegów przełajowych. Miała to być konkurencja, w której startują całe rodziny, ale nie wyszło i startować będzie tylko młodzież...

— ...dlaczego nie wyszło?

— Nie było chętnych.

Komisja Zająć Pozalekcyjnych miała sprawdzić, jak wykorzystywane są świetlice PKP i PKS na dworcach. Miały być przeprowa-

Pytam Małgorzatę Włodarczyk czy ma jakieś wnioski z dzisiejszej rozmowy.

— Trzeba będzie niektórych ludzi zastąpić innymi — odpowiada przewodnicząca.

— Szybko to się stanie?

— Szybko.

Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego, Eugeniusza Palyka, pytam o współpracę szkoły z radą.

— Był apel, na którym członków rady przedstawiliśmy i wyjaśniliśmy młodzieży na czym polega działalność MMRN.

— Czy grono pedagogiczne zostało w jakiś sposób zobowiązane do pomocy młodzieży?

— Cóż mogą pomóc nauczyciele?

OBYWATELE RADNI W SZKOLNYCH MUNDURKACH

dzane rozmowy. Ale rozmów nie było.

— Dlaczego?

— Bo kierownik świetlicy PKP nie chciał z radnymi rozmawiać — mówi przewodnicząca.

Komisję Spraw Socjalnych, Zdrowia i Ochrony Środowiska Naturalnego reprezentuje Bogumiła Kowalska.

— Nie możemy się jakoś zebrać. Przewodniczący jest z innej szkoły. Mamy tylko plany zatwierdzone na sesji.

— Od kiedy nie możecie się zebrać?

— Od powołania komisji. Były już naznaczone terminy, ale jakoś nie wyszło...

Komisję powołano na inauguracyjnej sesji MMRN to jest 8 grudnia 1976 roku.

O działalności Komisji Handlu rozmawiam z Mariolą Rychlik i Jolantą Ryzek. Ta komisja ma już za sobą wywiady w sklepach na temat zapotrzebowania i zaopatrzenia w artykuły młodzieżowe i z jej inicjatywy powołane zostanie wspomniane już stoisko. Przewodniczący tej komisji jako pierwszy młodzieżowy radny złożył wizytę naczelnikowi.

— Aktualnie — mówi Jolanta — zajmujemy się wystawami sklepowymi. Ogłaszamy konkurs na wystrój wystawy i najlepsze projekty będą realizowane.

— Często się spotykacie?

— Dość często — mówi Jolanta — ale z frekwencją różnie bywa. Ostatnio przyszły tylko trzy osoby.

— Czy rola radnych jest dla was interesująca?

— Dla mnie bardzo — mówi Jolanta.

— Myślałam, że będzie inaczej, już teraz mniej mnie to pociąga — zwierza się Mariola.

Małgorzata z Komisji Pracy: — To jest naprawdę ciekawe. W mojej komisji, mimo że jesteśmy z różnych szkół, nie ma żadnych problemów z zebraniem się.

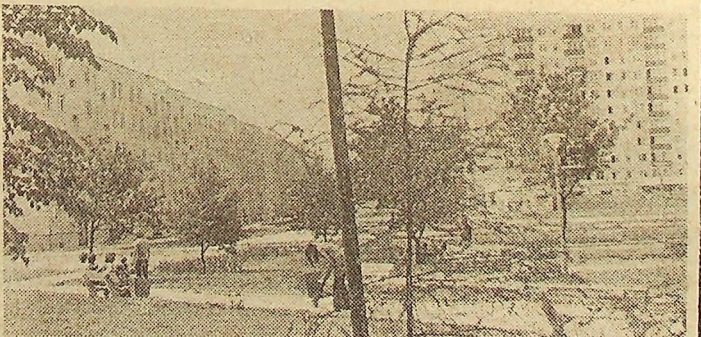
Pomoc pedagogów, którzy mają codzienny i bezpośredni kontakt z młodzieżą, powinna polegać przede wszystkim na ciągłym propagowaniu idei samorządności, współdecydowania młodych ludzi w losach miasta. Można w systematyczny sposób wyrabiać w uczniach przekonanie, że poprzez swoich przedstawicieli, których wybrała do rady, mogą bezpośrednio wpływać na poczynania miejskich władz. Przynajmniej w sprawach ich obchodzących. Niech nawet wywalczą sobie kawiarnię — to już dużo. A może być wiele więcej...

Miejska Młodzieżowa Rada Narodowa jest ciałem jak najbardziej poważnym i odpowiedzialnym. Ale zanim młodzi ludzie nauczą się korzystać z przywilejów i możliwości, jakie daje posiadanie mandatu, z przychylności władz miejskich, minie jeszcze spory kawał czasu. Ktoś ich musi najpierw tego wszystkiego nauczyć. Trudno wymagać od ucznia, żeby — nawet z mandatem radnego — nagle zaczął swobodnie poruszać się wśród kierowników, dyrektorów, stracił treść w urzędach. Tego niektórzy i w kilkadziesiąt lat życia nie mogą się nauczyć.

— Próbowałem załatwić opiekę nad młodzieżową radą za strony radnych MRN — mówi komendant hufca ZHP w Głogowie Beniamin Olejnik. — Byłem u sześciu radnych — aktualnych aktywistów organizacji młodzieżowych. Pięciu w ogóle odrzuciło taką możliwość. Jeden powiedział, że ewentualnie, od czasu do czasu...

TRZEBA jednak żywić nadzieję, że są w Głogowie ludzie, którzy wspomoga młodych radnych radą i pomocą. Jest przecież MMRN świetna szkoła obywatelskiego wychowania. Niechże się i szkoła nie rozleci, gdyż strata byłaby niepowetowana.

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Drużyny Chrobrego Głogów i Zagłębia zabin zwyciężyły w swoich ostatnich meczach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Chrobry pokonał czolową drużynę tabeli Metal z Kluczborka 1:0, w takim samym stosunku Zagłębie zwyciężyło PKS Odrę. Oba zespoły poprawiły swoje lokaty w tabeli. Chrobry z 21 punktami awansował na 9 miejsce, Zagłębie z 18 punktami na 12.

W tym tygodniu Chrobry wyjeżdża do Wrocławia na mecz z PKS Odra, a Zagłębie będzie gościem MKKS-u Jelenia Góra, który w ostatnim meczu rozgromił Dozamet Nowa Sól aż 4:0.

Rozgrywki piłkarskiej klasy wojewódzkiej nabierają rumieńców. Od samego początku zarysowała się rywalizacja Górnik Polkowice i Miedź Legnica. Obie te drużyny zdecydowanie wyprzedzają pozostałą dwunastkę i praktycznie między nimi rozegra się walka o mistrzostwo ligi i prawo ubiegania się o wejście do klasy międzywojewódzkiej. Po 20 kolejkach spotkań w tabeli prowadził Górnik wyprzedzając swego najgroźniejszego rywala dwoma punktami. Ostatnia, 21 kolejka przyniosła dużą niespodziankę w postaci porażki 1:2 Polkowice ze Stalą w Chocianowie. W tym samym czasie Miedź wygrała 1:0 w Lubinie z rezerwami Zagłębia i zrównała się punktami z Górnikiem. Wszystko więc wskazuje, że wszystkie rozstrzygnięcia 22 maja, kiedy to dojdzie do bezpośredniej konfrontacji sił. Teoretycznie w korzystniejszej sytuacji znajdują się legniczanie, którzy trzy z pięciu ostatnich spotkań rozegrali w Legnicy. W tym również decydujący mecz z Górnikiem Polkowice. Miedź poza Górnikiem podejmuje Stal Chocianów i Odlewnik Gromadka, wyjeżdża natomiast do Chojnowianki i Cementu Raciborowice. Górnik natomiast grać będzie u siebie z LZS Ruszowice, Chrobrym Ib Głogów i Kuźnią Jawor, czekając go natomiast wyjazd do Legnicy i Chojnowa. Oto terminarz ostatnich pięciu kolejek spotkań klasy wojewódzkiej:

14 lub 15 maja: Górnik Polkowice — LZS Ruszowice, Konfeks Legnica — Chrobry Ib Głogów, Zamek Przemków — Kuźnia Jawor, Cement Raciborowice — Prochowiczanka, Odlewnik Gromadka — Górnik Złotoryja, Chojnowianka — Zagłębie Ib Lubin, Miedź Legnica — Stal Chocianów.

22 maja: Miedź Legnica — Górnik Polkowice, Stal Chocianów — Chojnowianka, Zagłębie Ib Lubin — Odlewnik Gromadka, Górnik Złotoryja — Cement Raciborowice, Prochowiczanka — Zamek Przemków, Kuźnia Jawor — Konfeks Legnica, Chrobry Ib Głogów — LZS Ruszowice.

29 maja: Górnik Polkowice — Chrobry Ib Głogów, LZS Ruszowice — Kuźnia Jawor, Konfeks Legnica — Prochowiczanka, Zamek Przemków — Górnik Złotoryja, Cement Raciborowice — Zagłębie Ib Lubin, Odlewnik Gromadka — Stal Chocianów, Chojnowianka — Miedź Legnica.

5 czerwca: Chojnowianka — Górnik Polkowice, Miedź Legnica — Odlewnik Gromadka, Stal Chocianów — Cement Raciborowice, Zagłębie Ib — Zamek Przemków, Górnik Złotoryja — Konfeks Legnica, Prochowiczanka — LZS Ruszowice, Kuźnia — Chrobry Ib.

12 czerwca: Górnik Polkowice — Kuźnia, Chrobry Ib — Prochowiczanka, LZS Ruszowice — Górnik Złotoryja, Konfeks — Zagłębie Ib, Zamek — Stal Chocianów, Cement — Miedź Legnica, Odlewnik — Chojnowianka.

W Legnicy rozegrano finałowy turniej siatkówki kobiet i mężczyzn o puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF. W rywalizacji kobiet zwyciężył zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego z Legnicy, natomiast wśród mężczyzn wygrała drużyna ogniska TKKF „Sokół” legnicka przed ogniskami ZG „Lubin” i głogowskiej huty miedzi.

48 osób stanęło o starcie turnieju tenisa ziemnego, który odbył się na kortach w Złotoryi. Zwycięzcą Jan Gajos, przed Henrykiem Florczykiem i Józefem Owczarkiem.

Juniorzy województwa legnickiego toczą zaciekłe boje piłkarskie w lidze juniorów. Po 16 kolejkach tabela wygląda następująco:

W zaległych meczach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej uzyskano wyniki:

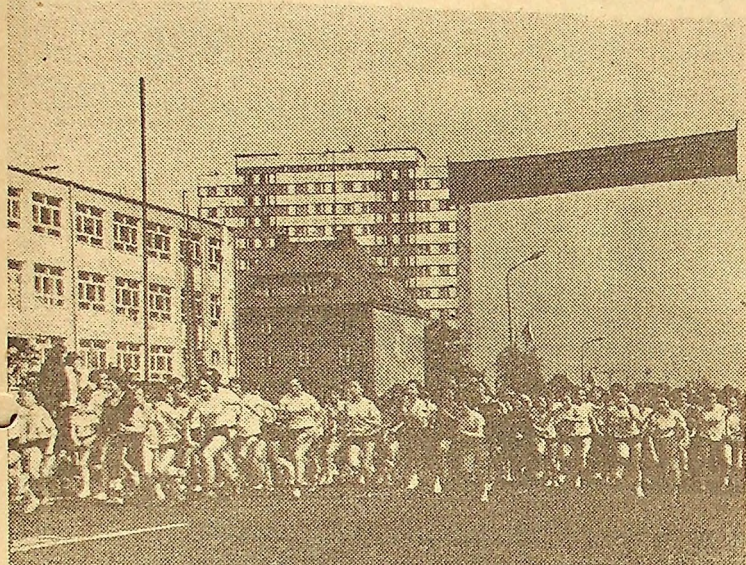
1. Miedź Legnica	16	31	76:12
2. Chrobry Głogów	16	29	35:11
3. Zagłębie Lubin	16	24	34:15
4. Konfeks Legnica	16	19	30:23
5. Chojnowianka	16	18	26:27
6. Kuźnia Jawor	16	16	30:31
7. Hutnik Zukowice	16	12	23:31
8. Stal Chocianów	16	11	19:27
9. Cement Raciborowice	16	11	27:41
10. Górnik Polkowice	16	10	20:31
11. Zamek Przemków	16	10	11:40
12. Odlewnik Gromadka	16	1	11:47

(Z.L.)

SPOTYKAMY SIĘ NA ŚWIECIE PRASOWYM

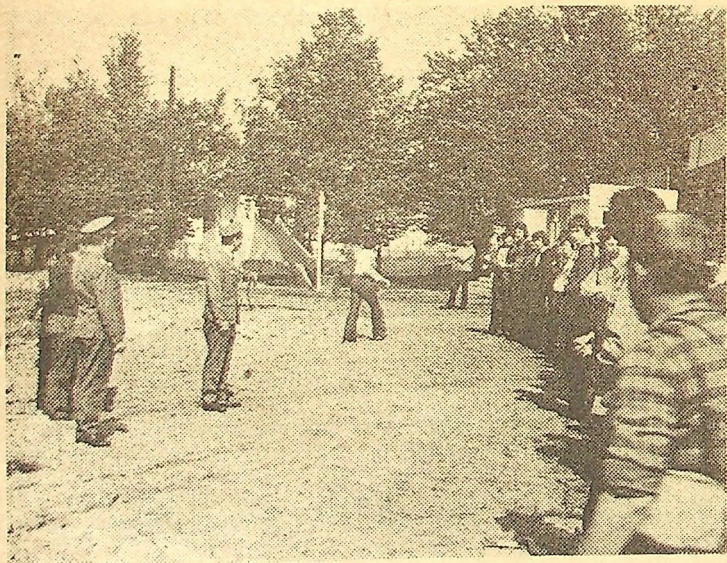
W SOBOTĘ w całym zagłębiu miedziowym od rana do wieczora padał deszcz, psując plany organizatorom niektórych zawodów, zwłaszcza tych, które miały się odbyć na wolnym powietrzu. Dotyczy to przede wszystkim masowych imprez pod nazwą „szukamy talentów” i mitingu lekkoatletycznego, które zamierzano rozegrać

na sotatowej biegni w Lubinie. Start zapowiedzieli nie tylko seniorzy sekcji Zagłębia, ale kilkuset uczniów miejscowych szkół podstawowych i średnich. Organizatorzy musieli jednak podjąć jedyną rozsądną decyzję — odwołać imprezę z powodu zimna i rześnego deszczu. Nic nie jest jeszcze stracone, gdyż do imprezy można wrócić w najbliższym czasie.



Start do biegu zwycięstwa w Lubinie.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Najlepszy duet zawodów strzeleckich Liliana Markiewicz i Bogumił Warczygłowa z legnickiego oddziału PKS odbierają puchar.

Fot. Stanisław Celoch



Płyn łódka moja...

Fot. Stanisław Celoch

W lepszej sytuacji znaleźli się działacze Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Złotorzy, którzy zaplanowali dwudniowe zawody w ringo. W sobotę oczywiście również nie doszły one do skutku. Natomiast w niedzielę, na boisku Górnika wystartowało 26 zawodników, a trzy czołowe miejsca zajęli: Tadeusz Kiciński, Edward Koczaj i Jan Kazimierski.

W niedzielę wszystkim organizatorom poprawiły się humory. Piękna słoneczna pogoda (podobnie było następnego dnia) pozwoliła na pełne zrealizowanie zaplanowanych imprez. Do najciekawszych z nich należały zawody strzeleckie, kolarskie i modeli pływackie.

W Legnicy doszło do tradycyjnych już zawodów strzeleckich sekretarki — dyrektorzy. Organizatorzy korzystając z gościnności i przewidywania Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności przygotowali i przeprowadzili imprezę zapewniając również smaczną grochówkę. Szkoda tylko, że nie dopisała frekwencja. Na starcie stanęło 15 dwuosobowych drużyn, co należy tłumaczyć pogodą dnia poprzedniego i dwoma dniami wolnymi od pracy. W rywalizacji tej najlepszą okazała się para legnickiego Oddziału PKS Liliana Markiewicz — Bogumił Warczygłowa, która zdobyła puchar przechodni dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Mirosława Hlebowicza i wyprzedziła duet WSS „Społem” — Gabriela Kowalska-Wacław — Makarewicz.

Dwie udane imprezy kolarskie odbyły się w Głogowie i Jaworze. Były to krótkie ale liczne. W Głogowie na starcie stanęło ok. 180 zawodników i zwyciężył dobrze znany kibicom regionu Jan Jankiewicz z Piasta Nowa Ruda. W Jaworze walczyło 205 zawodników z Dolnego Śląska oraz Leszna i Zielonej Góry. Triumfował Wiktor Smirnow z klubu PGWAR przed Januszem Kierzkowskim. Wyścig główny poprzedzony został tak zwanym Małym Wyścigiem Pokoju organizowanym przez Radę Wojewódzką LZS i sekcję WFS. Z 22 adeptów kolarstwa najlepszymi okazali się Kazimierz Rapiak i Piotr Malukiewicz.

Osoby wypoczywające w ośrodku wypoczynku świątecznego w Jezioranach miały okazję obejrzenia atrakcyjnych, mało u nas znanych, zawodów modeli pływających. Na starcie stanęło 53 zawodników z Dolnego Śląska oraz ze Szczecina, Poznania, Kalisza i Zielonej Góry. Była to w pełni udana impreza, w której w różnych specjalistycznych konkurencjach startowały osoby w wieku od 10 do 50 lat.

Na oddzielne odnotowanie zasługuje, przeprowadzona 9 maja, masowa impreza lekkoatletyczna — biegi zwycięstwa. Odbyła się ona we wszystkich rejonach województwa, a centralne zawody w legnickim parku miejskim. W każdym z ośrodków startowały setki młodzieży i starszych zawodników, w samej tylko Legnicy uczestniczyło ich 1260.

Ograniczyliśmy się jedynie do imprez — naszym zdaniem — najważniejszych i najatrakcyjniejszych. Wszystkie z nich cieszyły się dużym zainteresowaniem



mieszkańców miast zagłębia miedziowego. Zostały one starannie przygotowane i przeprowadzone. Duża w tym zasługa licznego grona działaczy, którzy nie szczędzili wysiłku, aby ich poczynania spełniły funkcje sportowe i propagandowe.

A oto kolejne imprezy sportowo-rekreacyjne przygotowane dla naszych Czytelników z okazji Święta Prasy i 5-lecia „Konkretów”.

14 maja na jeziorze w Kunicach o godz. 10 rozpoczyna się regaty żeglarskie o żagiel „Konkretów”, o tej samej godzinie w Złotorzy ruszą na trasę uczestnicy Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży w kolarstwie, a o godz. 14 w Legnicy (sala przy ul. Głogowskiej) rozpocznie się Wojewódzka Spartakiada w koszykówce dziewcząt.

W Lubinie nad Zalewem Małomickim o godz. 15 wielka rewia konna: pokazy jeździeckie, zawody hipiczne — dla najlepszej amazoński ufundowali „Złote strzemię „Konkretów”, konie pod siodłami dla odważnych i bryczka z parą koni dla dzieci oraz wiele innych atrakcji.

15 maja kontynuacja zawodów żeglarskich i kolarskich, a w sali przy ul. Głogowskiej w Legnicy od godz. 14 Wojewódzka Spartakiada w koszykówce chłopców.

Końcowym akordem imprez sportowych święta „Konkretów” będą mecze zorganizowane 15 maja na stadionie miejskim w Legnicy. W programie: godz. 14 — finałowy pojedynek turnieju piłki nożnej kobiet, godz. 15, 15—15.45 — pokaz akrobatyki sportowej w wykonaniu najlepszych zawodników w tej dyscyplinie w zagłębiu miedziowym, godz. 16 — finałowy pojedynek masowego turnieju dzikich drużyn pn. „Szukamy talentów piłkarskich”, godz. 17.30 wielki mecz „Konkrety” contra Architekti. Nie znamy planów przeciwników, ze swej strony możemy zdradzić, że w naszej drużynie wystąpi znany przed laty w Polsce Robert Gadocha, który obecnie gra we Francji, ale na mecz, podobnie jak przed dwoma laty, przyjedzie. Poza tym na terenach sąsiadujących z płytą główną od godz. 14 do 19 będzie trwał festyn rekreacyjny dla dzieci i młodzieży.

Na wszystkie imprezy wstęp wolny, widzom proponujemy tylko złożenie dobrowolnych datków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

wszystko o miedzi

SPRAWA POROZUMIENIA MIEDZIOWEGO

Jak podaje „Handelsblatt”, punktem spornym trzeciego posiedzenia międzyrządowej grupy ekspertów ds. miedzi, które odbyło się w Genewie w dniach 14—18 marca br. było zagadnienie, czy już teraz należy dążyć do zawarcia porozumienia w sprawie cen miedzi, jak tego pragną kraje rozwijające się, czy też — zgodnie z propozycją krajów uprzemysłowionych — trzeba najpierw zbadać możliwość i potrzebę zawarcia takiego porozumienia.

Druga różnica w prezentowanych na spotkaniu stanowiskach związana jest ściśle z pierwszą: kraje uprzemysłowione chciałyby możliwie jak najwcześniej doprowadzić do powołania międzyrządowej komisji konsultatywnej, która rozpatrywałaby wszystkie sprawy związane z miedzią, natomiast kraje rozwijające się widzą taką komisję tylko w ramach porozumienia miedziowego.

(wg „Handelsblatt”, 22 III 1977)

PROJEKT NOWEJ KOPALNI MIEDZI W JUGOSŁAWII

Zarząd Górniczo-Hutniczego Zagłębia Miedziowego w Bor podjął decyzję o budowie nowej kopalni miedzi w Velikom Krivelju, położonym w odległości 6 km od miejscowości Bor.

Badania geologiczne oraz wstępne kalkulacje ekonomiczne wykazały, że eksploatacja złoża będzie rentowna. Złoże szacowane jest na ponad 500 mln ton rudy o zawartości miedzi 0,42 proc. Odkopywanie warstwy jałowej przykrywającej złoże rozpocznie się w końcu bieżącego roku, a pierwszą miedź uzyska się 1 sierpnia 1980 r.

W pierwszym etapie nowa kopalnia ma wydobywać 5,5 mln ton rudy rocznie, z których uzyska się 25 000 ton koncentratu miedzi.

Równocześnie z kopalnią wybudowana zostanie w Velikom Krivelju nowa flotacja, której moc przerobowa będzie znacznie większa od dotychczas pracujących w Majdanpeku. Odciaży ona stare flotacje w Zagłębiu Bor, które są obecnie przeciążone z powodu zmniejszenia się zawartości miedzi w eksploatowanych starych złożach rudy. Koszty pierwszego etapu budowy kopalni i flotacji szacowane są na 1 410 000 000 dinarów.

(wg „Borba”, 2 IV 1977)

KOMUNIKAT

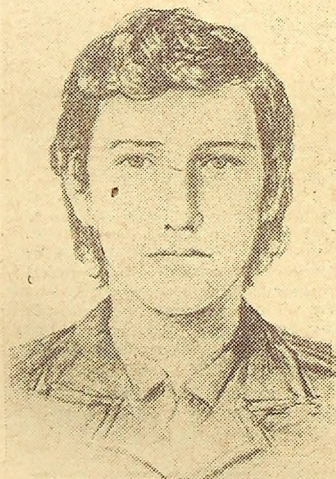
Biuro Kryminalne Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej poszukuje niebezpiecznego przestępcy, który w okresie od maja 1976 roku do kwietnia 1977 roku w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Koszalinie, Gdańsku, Olsztynie i Lublinie dokonał kilkunastu poważnych przestępstw, polegających z rabunkiem mienia obywateli.

Poszukiwany dokonał zaboru pieniędzy polskich w kwocie ponad 50 tysięcy złotych, bonów pieniężnych o numerach: 553046, 553047, 553048, 553049, 553050, 553051, waluty obcej (dolar USA, ruble, marki RFN i NRD), kikutu dziesięciu wyrobów jubilerskich ze złota i przedmiotów wartościowych.

Ktokolwiek posiada wiadomości mogące przyczynić się do zidentyfikowania przestępcy, proszony jest o skontaktowanie się telefonicznie, pisemnie lub osobiście z Biurem Kryminalnym Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie, telefon 21-005, wew. 41-45, 48-93 lub z najbliższą jednostką Milicji Obywatelskiej.

Przedstawiony portret poszukiwanego przestępcy jest rysunkiem sporządzonym przez ekspertów MO na podstawie zeznań osób pokrzywdzonych. Jest to mężczyzna w wieku około 20 lat, wzrostu około 175 cm, szczupły

budowy ciała, ubrany najczęściej w miedziowe spodnie i kurtkę typu „Wrangler”.



PUNKT USŁUGOWY „ELEKTROMECHANIKA” Lubin, ul. Lenina 3

WYKONUJE USŁUGI

w zakresie:

**PRZEWIAJANIA SILNIKÓW I NAPRAWY
ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘTU
GOSPODARSTWA DOMOWEGO**

20337-g

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃNIE mieszkanie typu w w Polkowicach na pokój z kuchnią w Lubinie Legnicy lub innej miejscowości. Wiadomość: Polkowice, ul. Ratuszowa 7/10. 20342-g

ZAMIEŃNIE nowe mieszkanie 2 pokoje, kuchnia w Lubinie na podobne w Legnicy, tel. 423-70. 20340-g

SPRZEDAM działkę budowlaną wraz z materiałami budowlanymi w Krzeczynie Wielkim. Wiadomość: Lubin ul. Piastowska 8/13, tel. 41-173. 20336-g

ZGUBIONO przepustkę pracowniczą wydaną przez ZG „Polkowice”, na nazwisko Danuta Brzuchalska. 20343-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 120515 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Antoni Białoskórski Lwówek Śląski ul. Przyjaciół Zolnierza 20. 20338-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 130175, wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Szkirpan Eugeniusz, Moskerzyn, nr 13, woj. Legnica. 20339-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez ZG „Polkowice” 129301, na nazwisko Henryk Kaluza, Prusice 15, Gmina Złotoryja. 20341-g

Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinatu Budownictwa Ogólnego

w Lubinie, z siedzibą w 59-321 Księginice,
woj. Legnica, tel. 483-94



OGŁASZA ZAPISY

młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH
INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-k

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

na terenie województwa legnickiego pracowników
w niżej wymienionych specjalnościach:

- INSTALATORÓW WODN.-KAN. I C.O.
- SPAWACZY
- ELEKTROMONTERÓW

Zainteresowani winni zgłaszać się w dziale spraw pracowniczych w Legnicy, ul. Jaworzyńska 80, tel. 236-06, wewn. 17.

Przedsiębiorstwo nie będzie zatrudniać pracowników, którzy porzucili pracę.

Pracownikom przysługują uprawnienia wynikające z układu zbiorowego pracy dla budownictwa.

249-k

LIST od Janiny Kowalskiej, żony pracownika PBKRM jest wstrząsający: młode małżeństwo z dwojgiem małych dzieci (Krzyś ma pięć lat, a Małgosia dwa) gnieździ się w jednym pokoju, żyjąc pod stałą groźbą wyrzucenia, ponawianą w coraz częstszych wybuchach gniewu ojczyma Janiny. Gniew ojczyma związany jest z wódką, która uczyniła z tego dość młodego mężczyzny przedwczesnego emeryta. A poza tym list jest pełen gorczy, złości i ostatnich sformułowań...

Jestem w Głogowie. Pełen niepokoju naciskam dzwonek. Cóż, spotkanie — jak to wynika z listu — w melinie nie jest niczym obiecującym. Otwiera mi nastolatka: — Siostry, to znaczy Janiny Kowalskiej nie ma. Jest z dziećkami na spacerze. Jej mąż w pracy. Przez ten tydzień chodzi na drugą zmianę.

Wchodzę do mieszkania. Okazuje się, że są ojczym i matka Janiny. Zapraszają do siebie, częstują kawą. Jestem zaskoczony — spodziewałem się zastać zupełnie inny obraz. Ale tylko przez chwilę. Porządek, spokój rodzinnego stołu szybko odkrywa swe prawdziwe oblicze:

— Gdyby stary nie pił, byłoby dobrze. Bo jak wypije, jest nie do zniesienia. Zwymyślać lubi, uderzyć. Ja sobie z tego wszystkiego do kuchni łóżko polowe wstawiam. Ale jak przychodzili kompani, to było mu wstyd, więc wyrzucił je do piwnicy. A mnie teraz z tych poszarpanych nerwów... naderwuje. Momentami nie panuję nad sobą. I co mam robić? Natomiast nasze szczęście jedynym skutecznym sposobem — kupuję mu wódkę. Niech pije w domu. Niech wstydu i nieszczęścia poza cztery ściany nie wynosi. Mam być szczerą, to powiem, że z domu zaczynają ginąć przedmioty. Gdy się już pije, to zawsze wódkę mało, trzeba za coś kupić. A ja muszę jakoś to trzymać w garści. Piotruś, najmłodszy, jeszcze w szkole podstawowej się uczy. Starszym dałam wyprawkę. Obojgu, to znaczy i Janie i Rysiovi, który teraz jest w wojsku, dałam pełny wkład na mieszkanie i jeszcze trochę grosza na usamodzielnienie.

Wynurzenia przerywa córka. Właśnie wróciła ze spaceru. Nie rozmawia z matką. Prosi mnie więc do swego pokoju. Czysto, niebrzydkie meble. Tutaj mieści się wszystko — pralnia, łazienka, kuchnia, sypialnia dla czworga osób. Janina znalazła się w matni. Nie jest zameldowana. Figuruje jeszcze pod starym adresem, w mieszkaniu (klitce w ruderze), które matka ileś tam lat temu sprzedała. Mąż też ma swoje zameldowanie — przy rodzicach. Tam w dwóch pokojach mieszka jedenaście osób. W małżeńskim łóżku rodziców śpi jeszcze jego siostra — inaczej by się wszyscy nie pomieścili. Nie mają gdzie wrócić, nie mają pewności jutrzejszego dnia. Do dziś nie mogliby złożyć podania o mieszkanie, bowiem wniosek musi być podbity w miejscu zamieszkania, a oni przecież de jure nie mieszkają razem. Udało się jakoś ominąć przepisy i ktoś z ilości dał pieczęć. Przed rokiem wniosek złożyli. Otrzymał wtedy i do dziś otrzymują tylko jedną odpowiedź: jesteście na 98 miejscu listy ustalonej przez Komisję Socjalną. Czekaćcie... I to wszystko.

A u Janiny coraz gorzej. Karzemne awantury. Pozornie tak daleko, ale w rzeczywistości tak blisko do demoralizacji. A dzieci ro-

sną. Z kuchni już nie mogą korzystać, pokój pełni od niedawna również funkcję piwnicy. Wyeksmitowani zostali bowiem przez ojczyma. A węgiel i drewno do pieca gdzieś trzeba trzymać. Dni, w które mąż matki nie pije, jest coraz mniej. Może jeden w tygodniu. Jak długo sytuację ratować będzie zapobiegliwość żony („będzie spokoj na pierwszego maja, bo czeka już na niego półtora litra wódki”).

W PBKRM witają mnie bardzo specyficznie:

— Dziwię się, że was ta sprawa zainteresowała. Wicie przecież, jak jest z problemami mieszkaniowymi.

— 100 z tego jedna czwarta to sprawy najpilniejsze. My w tym roku dostaniemy wyjątkowo dużą pulę — trzydzieści osiem mieszkań. W ubiegłych latach dysponowaliśmy połową tej ilości.

A sprawa Janiny Kowalskiej, — Mnie Kowalska nie interesuje. Ja muszę widzieć problem.

numerem...” Jest rzeczą jasną, że dopiero około 1985 roku każda polska rodzina będzie mogła mieć samodzielne, obszerniejsze mieszkanie. I tych faktów się nie zmienia, trzeba się do nich dostosować. Ale spojrzmy na liczbę 150 podań z innej strony: rok ma trzysta sześćdziesiąt dni, czyli po dwa na jeden trudny problem. To dużo. Można zobaczyć, poradzić, pomóc w załatwieniu — słowem można pozostać nieobojetnym. Dobro rodziny jest przecież wartością ogólnospołeczną i właśnie troską całego społeczeństwa być powinno. Uważam, że czas wreszcie postawić kontę obojętności usprawiedliwionej trudnościami obiektywnymi. Mieszkań nie ma, ale problemy są i nawiązują się. Sądzę, więc że należy upowszechnić praktykę dogłębnego analizowania każdego podania rodziny znajdującej się w szczególnie skomplikowanej sytuacji. Powinno się szukać wszystkich możliwych rozwiązań (np. zamiany

GENEZA OBOJĘTNOŚCI

TOMASZ KALICKI

— Ale przecież za sprawą tego konkretnego podania kryje się komplikacja losu, wobec której dzina waszego pracownika jest beznadziejna. I chyba potrzebna jest nie tylko odpowiedź: „Nie wy jedni jesteście w...”, ale i innych, na razie nie możecie dostać kluczy”. Czyżbyście brali pod uwagę możliwości rozwiązania radykalnego w postaci „M” nie narzucając udziału pomocy doradź, choćby w postaci... alkoholika w zakładzie zamkniętym?

— Powtarzam, mnie Kowalski interesować nie może. To jest problem. Jak mogę dostrzegać jedną sprawę, gdy jest ich 150?

— Czy zakład zabiegał o stworzenie...?

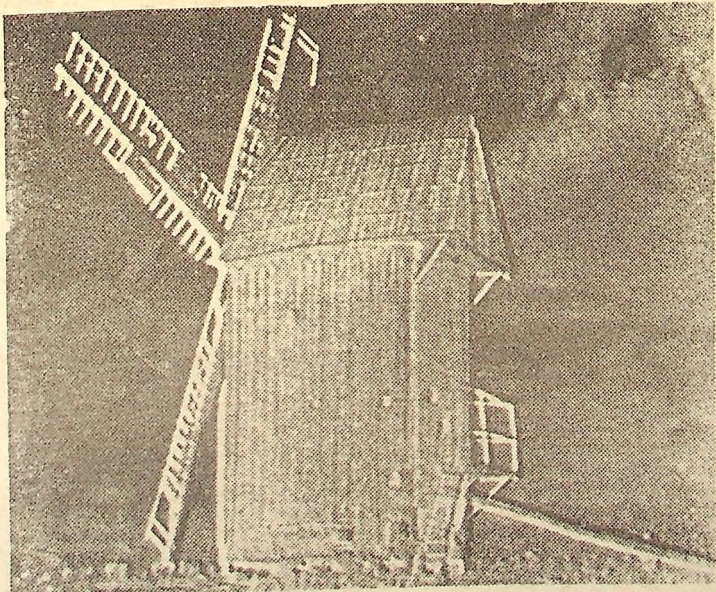
Służba pracownicza ma w tym przedsiębiorstwie... Przykład — rozwiązanie problemu opieki nad... Nie może natomiast poradzić sobie z problemem... zgadzają, że jest źle, przytaczają nawet fakt smutnej... rodzin... trojgiem dzieci na wilgotnym strychu, ale rozkładają ręce.

Owa obiektywna niemożność urodziła obojętność na sprawy losu ludzkiego. Nikt nawet nie próbuje wkraczać w te rodzinne tragedie. Przedsiębiorstwo zadawała się odpowiedziami „Jesteście na liście pod

hotelu robotniczego), zajmow c stanowisko wobec wszystkich przedstawionych w podaniu problemów. Odpowiedź udzielana starającym się o mieszkanie, nawet jeśli informuje o potrzebie czekania, powinna być ak najszerszej uzasadniona, usuwająca wszelkie wątpliwości, a także wychodząca z propozycjami rozwiązań przejściowych.

Dlatego nie mogę zgodzić się z tezą, że na szczeblu zakładu obiektami zainteresowania może być tylko problem, a nie poszczególny Kowalski, że przestaje tylko czekać na efekty nowego budownictwa. Szukanie innych możliwości jest prawem i obowiązkiem instytucji względem pracownika. Gdyby zakład z większą troską podchodził do wszystkich spraw jednostkowych, mielibyśmy gwarancję, że żadna z tych losowych komplikacji nie umknie, że nie będziemy się dziwić... są przyczyny powstawania tragedii, takich jak choćby demoralizacja rodziny dla której jedyną pomocą jest już zapomoga, paczka z opieki społecznej. U Kowalskich idzie ku temu, ale jeszcze pomóc można i trzeba...

Imiona i nazwiska bohaterki relacji i jej rodziny ze zrozumiałych względów zostały zmienione.



Fot. Archiwum

LISTY

Przedsiębiorstwo czy szyld?

Dojeżdżam co drugi dzień z pracy w godzinach wieczornych do domu z pl. Łużyckiego w Legnicy na osiedlu Kopernika i sęk w tym, że autobusy WPK nr 15 w Legnicy od godz. 19.45 kursują jak im się podoba. Wczoraj, tj. 16.IV.77 r. od godz. 19.47 do 20.40 nie było żadnego wozu w kierunku na osiedle Kopernika. Bywa często, że wozy przychodzą na plac Łużyckiego i odjeżdżają na bok, lub zupełnie w boczną ulicę, w każdym bądź razie nie na trasę. Chyba WPK jest dla ludzi, a nie odwrotnie?

Warto zaznaczyć, że osiedle Kopernika liczy kilka tysięcy ludzi i odległość do centrum jest spora.

CZESŁAW MATYS
ul. Andromedy 214
59-220 Legnica

Gdzie?

My, mieszkańcy osiedla „Kopernika” w Legnicy, zapytujemy, gdzie mamy pracować, w piasku, w temacie, statków? Gdzie są dla nas tereny rekreacji? Przecież jest nas już ok. 10 tys. osób.

Proponujemy zamiast jednego tramwaju, a mamy ich raczej więcej, zbudować chociaż jedno boisko, między ul. Gwieźdną a Galaktyczną, a będziemy mieli gdzie odłuszczać się i dotlewać.

Mieszkańcy osiedla „Kopernik” w Legnicy

Nierówna walka!

Na początku 1976 r. wprowadziliśmy się do nowego bloku przy ul. Galaktycznej, na osiedlu „Kopernika” w Legnicy. Zdawało się, że jesteśmy pierwszymi mieszkańcami bloku, ale okazało się, że przed nami zamieszkało tu stado szczurów.

Teraz mamy maj 1977 r. stadko rozrosło się, jest już cała ferma hodowlana.

Jedynymi osobami, które wywołują walkę gryzoniom — to dozorczyńce, które zamykają je w kublach na śmieci. Może znajdują się pomocnicy dla dzielnych dozorczyń i zakończą tę nierówną walkę?

Mieszkańcy bloku przy ul. Galaktycznej w Legnicy

Już można pływać

Przed sklepem w Tarnówku utworzyło się ze ścieków szamba z pobliskiego PGR-u spore bajorko. Pływać można także w pianicy budynku, w którym znajduje się sklep spożywczy. Ścieki z szamba zatyły studnię, w której była woda zdatna do picia i pobliskie podwórza. Odpowiedzialnym za wypompowanie szamba jest PGR Tarnówek.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

„Nie przyjeżdżają”

W odpowiedzi na list „Nie przyjeżdżają” PKS Oddział w Lubinie wyjaśnia, że po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego ustalono, iż w dniach 19 i 20.III.77 r. autobus relacji Lubin — Głogów z godz. 18.20 wyjechał z dworca autobusowego w Lubinie z kompletem pasażerów i z braku miejsc nie zajeżdżał na przystanek „Lubin KGHM”. Winę za to ponosi obsługa autobusu, gdyż niezależnie od ilości pasażerów autobus powinien zajeżdżał na ww. przystanek.

Na ostatniej odpowie z konduktorami i kierowcami autobusowymi poruszony został ten problem i jesteśmy przekonani, że w przyszłości takie sytuacje nie będą miały miejsca. Jednocześnie dziękujemy za zasygnalizowanie nam nieprawidłowości, gdyż przyczyni się to do wyeliminowania błędów i tym samym podniesienia jakości świadczonego przez nas usług. Za pośrednictwem Waszego pisma przepraszamy mieszkańców Głogowa — uczestników kursu.

Odnosnie autobusu do Głogowa z godz. 19.30 informujemy, że należy on do Oddziału PKS w Głogowie i tam też należy kierować uwagi dotyczące tego kursu.

Z-ca dyrektora ds. przewozów i spedycji
mgr STANISŁAW KASKÓW



OPERACYJNE LECZENIE CHOROBY WRZODOWEJ*

W jednym z poprzednich odcinków wspominałem o chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Pisałem wtedy o diecie i o właściwym trybie życia — czyli o tej części leczenia, która spoczywa całkowicie w rękach chorego. O operacji decyduje lekarz, ale ostateczny wybór należy oczywiście do samego pacjenta. Decyzja ta jest niekiedy bardzo trudna i źle, jeżeli decydują o niej przede wszystkim względy emocjonalne.

Wbrew temu, co by się mogło wydawać, część chorych pragnie operacji. Choroba wrzodowa jest tak dokuczliwa i przysparza tak wielu cierpień, że nie należy się temu specjalnie dziwić. Poza tym wielu chorym zabieg przynosi dużą ulgę, a dolegliwości zmniejszają się tak bardzo, że pacjenci uważają się ostatecznie za zupełnie zdrowych. Mimo to nie należy być entuzjastą leczenia chirurgicznego w każdym przypadku. Operacja zawsze niesie ze sobą pewne ryzyko. Nie chodzi nawet o bezpośrednie zagrożenie w trakcie zabiegu — tutaj technika poszła naprzód i chory odpowiednio przygotowany nie powinien niczego się obawiać. Jednak mimo wszystko zabieg nie zawsze przynosi pożądaną skuteczną, a warunki w jakich odbywa się trawienie pokarmu po operacji zmieniają się na niekorzyść. Tak, że należy się tutaj kierować zdrowym rozsądkiem i lekarz musi mieć pewne powody, aby pacjenta zakwalifikować do operacji.

Z drugiej strony są nieraz takie sytuacje, z których jedynym wyjściem jest zabieg chirurgiczny. Jednym z takich stanów jest krwawienie z przewodu pokarmowego. Jego nasilenie może być różne — od prawie niezauważalnego dla chorego do ciężkiego krwotoku objawiającego się wymiotami koloru i konsystencji fusów od kawy (krew zostaje nadtrawiona przez sok żołądkowy). Stan taki jest oczywiście groźny i chory powinien jak najszybciej zostać przebadany przez lekarza.

Do tego czasu chorego obowiązuje bezwzględny spokój i leżenie, nie wolno podawać nic do jedzenia ani do picia (zwłaszcza jak to się nieraz praktykuje — czystego sypłusu). Na okolicę żołądka należy położyć zimny okład — w miarę możliwości z lodu.

Nawet ciężkie krwawienie, przy najmniej za pierwszym razem, rzadko kończy się tragicznie. Chory, po przełoczeniu krwi, po kilku dniach wraca do siebie i wtedy zaczynają się kłopoty w namówieniu go do operacji. Tymczasem krwawienie często powraca, a trudno przewidzieć, jak zareaguje za drugim razem osłabiony organizm.

KRZYSZTOF STAWIK

Po zimie i kapryśnych przedwiosniach, a także niezbyt udanej wiosny — nasze włosy stały się kruche i wątle, straciły połysk, a przede wszystkim wypadają więcej niż zwykle... Jest to rezultat wielomiesięcznego nakrywania i przegrzewania głowy, braku powietrza i słońca. Włosy są po prostu niedożywione i niedotlenione. Potrzebują więc wzmocnionej dawki pielęgnacji.

Przed wszystkim oczywiście zrzucamy czapki i kapelusze. Przez jakiś czas zapominamy też, że włosy można farbować i ondulować. Nie używamy lakierów. Po prostu dajemy włosom odpocząć.

WŁOSY TEŻ SĄ ZMĘCZONE

WŁOSY PRZETŁUSZCZAJĄCE SIĘ myjemy — w zależności od potrzeby — co siedem — dziesięć dni w szamponach wysuszających („Piwny”, „Taro”, „Niebieski”). Na co dzień używamy płynów współdziałających z szamponami, np. „Mag”, żelazeniowego, wody pokrzywowej.

Osobom, którym włosy wypadają w większym stopniu niż normalnie, radzimy przeprowadzenie następującej kuracji: Pięć — sześć godzin przed myciem wetrzeć w skórę 10-procentową maść siarkową. Następnie umyć włosy szamponem „Taro”, wypłukać, po czym

zrobić płukankę w odwarze z ziół (garcie korzenia tataraku, korzenia lopianu i skrzypu — w równych częściach — zalać 1 l wody, gotować 20 minut, odcedzić). Włosy wysuszyć ręcznikiem, starannie rozczesać i ułożyć.

WŁOSY SUCHIE wymagają szamponów zapobiegających wysuszeniu — „Jajeczny”, „Perlisty”, „Pollena”. Do codziennej pielęgnacji radzimy używać „Dermafilu”, a po umyciu głowy — „Kapiłofilu”.

Dobry skutek daje także następująca kuracja: trzy godziny przed myciem wetrzeć w skórę głowy ciepły olej rycynowy z dodatkiem

gliceryny (na łyżkę stołową oleju — 20 kropli). Następnie umyć włosy. Zakończyć mycie płukanką ziołową (korzeń tataraku, kwiat lipy, kwiat nagietka).

WŁOSY NORMALNE myjemy w szamponach zapobiegających nadmiernej przesuszeniu włosów (np. „Rumiankowy”, „Bambino”). Włosy splukujemy ciepłą wodą z dodatkiem soku cytrynowego lub octu.

Zamiast farb — używajmy płukankę. Przy ciemnych włosach — tataro-chmielowej (z dodatkiem kory lub liści dębowych), przy jasnych — z naparu rumianku (garcie na 1 litr wody).

JAK KONSERWOWAĆ PŁYTKI PCW ?

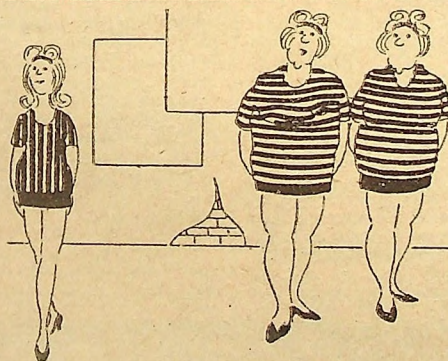
Konserwacja podłóg z płytek PCW na ogół nie sprawia większych kłopotów. Płytki bowiem nie boją się kwasów ani większości chemikaliów, nie lubią jedynie kontaktu z piaskiem, żwirem i twardymi, ostrymi przedmiotami (np. metalowymi blaszkami przy obuwiu).

Podłogę z takich płytek przeciera się wilgotną szmatką, a przy większym zabrudzeniu myje się wodą z dodatkiem płynu „As” lub innego środka piorącego. Nie należy natomiast używać do tego celu proszków do szorowania. Czarne ślady po gumowych podszewkach najlepiej usuwa się

szmatką zmoczoną w benzynie.

Umyta, suchą podłogę pastuje się emulsją samopołyskową — specjalnie produkowaną do podłóg z tworzyw sztucznych. Jeśli jednak ktoś woli tradycyjną pastę woskowo-terpentynową, to radzi my pastę twardą, bo płynna zawiera rozpuszczalnik organiczny niekorzystnie działający na płytki. Zapastowaną podłogę froteruje się do połysku czystymi suknami.

Na koniec rada: przy podłodze z płytek PCW nogi foteli, krzeseł, stołów i innych mebli trzeba koniecznie podkleić filcowymi podkładkami, które uchronią ją przed porysowaniem.



— A wiesz, że to prawda. Te pionowe paski rzeczywiście wyszczuplają sylwetkę.

Skuteczne działanie przeciwgorączkowe kory drzew chinowych poznano w Europie już w pierwszej połowie XVII w. Chiną jest alkaloidem wyodrębnionym z tej kory w dwieście lat później. Środek ten nazywano kiedyś korą jezuitką, co wskazywałoby, że sprowadzili ją z Peru misjonarze jezuitcy. Wywar z tej kory stosować mieli jeszcze Inkowie i Indianie peruwiańscy.

Ciekawa legenda wiąże się z chiną. Gdy Peru było jeszcze najcenniejszą kolonią hiszpańską w Ameryce Południowej, a wicekrólestwu Peru podlegały wszystkie tamtejsze posiadłości hiszpańskie, jednym z kolejnych wicekrólów w XVII w. był hrabia Cinchon. Jego piękna żona miała zachorować na malarię, przeciw



CINCHONA

której nie poskutkowały ani zabiegi dworskich lekarzy, ani modły duchowności. W krytycznym momencie przybył do pałacu pewien Indianin z kawkami kory. Mimo sprzeciwów lekarzy i księży, oponujących przeciwko pogańskiemu zabiegowi, zrozpaczony



2 x PLACKI

Potrzebne produkty: jedno pudełko mrożonych placków ziemniaczanych, tłuszcz do smażenia, jedno pudełko twarogu homogenizowanego, łyżka dżemu morelowego, łyżka dżemu z czarnej porzeczki, łyżeczka świeżego masła.

Placki ziemniaczane usmażyć z obu stron na rumiano. Przed podaniem na każdym położyć kawałek masła. Jeść, grubo nakładając twarożek i dżem.

Produkty: pudełko mrożonych placków ziemniaczanych, tłuszcz do smażenia, plasterki kiełbasy szynkowej lub chudego wędzonego boczek (tylko plasterków, nie placków), pół szklanki śmietany, jedno jajko, sól, pieprz, pełną łyżkę startego sera edamskiego.

Rozgrzać piekarnik (200 st. C), w tym czasie usmażyć na rumiano placki, następnie ułożyć je w ogniotrwałym półmisku, przekładając plasterkami kiełbasy lub boczek, zalać śmietaną wymieszaną z jajkiem, solą i pieprzem, posypać z wierzchu tartym serem, zapiec na rumiano. Podawać z zieloną sałatą, mizerią lub jakąkolwiek inną sezonową surówką.

ZIELEŃ NA BALKONIE

Zamiast tradycyjnych bratków czy petunii w naszym ogródku na balkonie proponujemy dzisiaj inne rozwiązanie, a mianowicie fasolę wielkokwiatową. Ma ona mnóstwo zalet: można ją zasiać nawet w drugiej połowie wiosny czy na początku lata, a jeszcze wyróżnić i to w tempie ekspresowym. W optymalnych warunkach osiągnie nawet 4 m wysokości, tworząc na balkonie ładną zieloną ścianę.

Ziarna fasoli moczymy dwa — trzy dni w wodzie, potem wkładamy do skrzynek z próchnicą i czekamy (zaopatrując się w tym czasie w dosyć długie kijki, które później, gdy fasola będzie rosła zatkniemy do skrzynki w równych odstępach. Ziarna fasoli zakielkują bardzo szybko i już po krótkim czasie dadzą masę zieleni. Fasola kwitnie aż do września (biało i czerwono) więc przez całe lato będzie czymś oko nacieszyć.

wicekról zezwolił na podanie umierającej małżonce wywaru z kory. Piękna hrabina wyzdrowiała...

Jedno co się nie zgadza w tej wzruszającej historii to fakt, że hrabina Cinchon nigdy nie była w Peru i nigdy nie chorowała na malarię. Jakoś jednak powierzano ją z tym cudownym lekiem (może właśnie przez jezuitów, którzy pośredniczyli między nią i mężem), a słynny przyrodnik i lekarz szwedzki Karol Linneusz (1707—1778) nadał drzewu, z którego pochodziła przeciwmalaryczna kora, nazwę CINCHONA i stąd wywodzi się chinina.

(Na podstawie książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)

PROGRAM TELEWIZYJNY

13-19 V. 1977 r.

PIĄTEK

9.00 - Teatr Sensacji - „Ostatni koncert”.
15.25 - NURT.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Lalka w rękach mistrzów”.
16.45 - „Sylwia” - odc. VI.
17.40 - XXX Wyścig Pokoju: Szczecin - Neubrandenburg.
18.30 - „Wiktor Jara” - program poświęcony piosenkarzowi chilijskiemu.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Starszy syn” - komedia obyczajowa prod. radz. cz. I.
21.45 - Ekran i życie - „Kompleks Otella”.
23.00 - Dziennik.

PROGRAM II

16.30 - „Pegaz”.
17.15 - „Boutique z książkami o teatrze”.
17.30 - Przed latem”.
18.10 - Poradnia młodych.
19.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Koncert WOSPRITV w Katowicach.
21.30 - Studio Sport.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - Kronika Wyścigu Pokoju.
22.20 - Zagraniczny film dokumentalny.
23.00 - Jez. rosyjski.
23.30 - NURT.

SOBOTA

7.50 - „Siedem pytań na temat miłości”.
16.05 - Radzimy rolnikom.
16.15 - Obiektyw.
16.35 - Dziennik.
16.45 - Sobota młodych „Szanso-nada”.
17.30 - Prawda czasu, prawda ekranu, przegląd współczesnych filmów radzieckich „Wiosna na ulicy Zarecznej”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Złamana strzala” - western prod. amerykańskiej.
22.10 - „Spotkanie z Gwiazdą”.
23.10 - Dziennik.
23.25 - Kino nocne: „Dzień jak co dzień z orzeszkami” - nowela filmowa.

PROGRAM II

16.20 - Popołudnie podróży i przygody.
17.30 - Uśmiechy starego kina „Carmen” (film z 1915 r.).
18.10 - Telekino sprząta lat „Zorro”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Sport.
22.05 - „Diabeł i Kasia”.
22.10 - 24 godziny.
22.20 - „Racja po stronie niewinnego” - węgierski dramat sensacyjny.

NIEDZIELA

8.00 - Dziennik.
8.10 - „Kwiaty polskie” - film.
9.00 - Teleranek.
10.30 - Antena.
11.00 - Wiercy odkrywcy - „Krzyżowiec Kolumb” - film angielski.
11.50 - Dziennik.
12.10 - Alaska 76 - pr. pt. „W gorach Świętego Eliasza”.
12.35 - Koncert muzyki polskiej - utwory Chopina gra Lidia Grychtolówna.
13.25 - Piórkami i węglem - Płock.
13.55 - Bajkowy koncert zyczeń.
14.45 - Klub Szesciu Kontynentów - Odkrywcy Wilebamby.
15.35 - XXX Wyścig Pokoju.
16.35 - Losowanie Dużego Lotka.
16.50 - Z kamerą wśród zwierząt.
17.20 - Kalendarz - pr. muzyczny.
17.45 - Teatr komedii: M. Bałucki - „Flirt” wyk. K. Chmielewska, I. Kusmierska, E. Wiśniewska, K. Brusikiewicz, W. Gliński i inni.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Bajka dla dorosłych.
20.40 - „Zaklęty dwór” - odc. pt. „Bracia” - film TVP.

21.40 - Variete na dwa fortepiany
- Rewia w hotelu - pr. muz.-rozryw.
22.40 - Studio Sport.

PROGRAM II

13.15 - Program dnia.
13.20 - Muzyczna Teleteka.
14.10 - Wojskowy film dokumentalny.
15.10 - „Niedziela z przyjaciółmi” - program dla dzieci.
16.05 - Żywoty instrumentów „O rogu co nie bożie”.
17.05 - VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Piosenki i Tańca Zielona Góra 76 - gra i śpiewa zespół „Too-Bulagny”.
17.25 - Prawda czasu, prawda ekranu, przegląd współczesnych filmów radzieckich: „Matka”.
19.00 - Wieczór z dziennikiem.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Sport.
21.30 - Teatr Małych Form. T. Mann „Legenda o Putyfarze”.
22.35 - „Wyprawa do Londynu” - z cyklu: „Tak się kręci świat”.
23.00 - Dziennik.

PONIEDZIAŁEK

15.20 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Jak uratowano smoczą jamę”.
16.55 - Studio Sport - XXX Wyścig Pokoju. Cottbus - Drezno.
17.55 - „Balet przebojów”.
18.15 - „Janosik” - odc. IV pt. „Porwanie”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV. St. Owoc - „Po-seig” (z Łodzi).
21.35 - „Świadkowie”.
21.55 - „Camerata”.
22.30 - Dziennik.

PROGRAM II

15.30 - Jez. niemiecki.
15.55 - „Spotkajmy się jeszcze raz”.
16.00 - „Piosenka na życzenie”.
16.05 - „Historia o jednym studentcie i dwóch niewiastach”.
16.40 - Śpiewa Marianna Wróblewska.
16.50 - „Porozmawiajmy o mężczyznach”.
17.25 - Śpiewa Marianna Wróblewska.
17.35 - Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje.
18.05 - „Spotkajmy się jeszcze raz” - Pamiętnik literacki Jerzego Putramenta.
18.20 - Śpiewa Marianna Wróblewska.
18.30 - Piosenka na życzenie.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Spotkajmy się jeszcze raz - „Corrida z balladą”.
21.10 - „Sam na sam z Krzysztofem Pankiewiczem”.
22.15 - 24 godziny.
22.25 - Kronika Wyścigu Pokoju.
22.35 - Opowieści Starszego Pana - „Dwóch panów w windzie i pies”.
22.45 - Śpiewa Urszula Sipińska.
23.00 - „Corrida z balladą”.
23.50 - NURT.

WTOREK

9.30 - „Próba charakteru” - film prod. rum.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio tv młodych.
17.10 - Magazyn motoryzacyjny.
17.35 - „Kółko i krzyżyk”.
17.50 - „Interstudio” - prowadzi Karol Szynielorz.
18.20 - W starym kinie „Ze świata burleski”.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Rodzina Straussów” - odc. I - „Anna” - film prod. ang.
21.30 - „Spotkania z medycyną”.
22.00 - Studio interdisco przedstawia przeboje sezonu - „Wiosna”.
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

15.50 - Jez. angielski.
16.50 - Program dnia.
16.20 - Teatr TV. St. Owoc - „Po-seig” (powtórzenie).
17.20 - „Zaklęty dwór” - odc. VII pt. „Bracia”.
18.20 - „Mam pomysły”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wtorek melomana.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Rodowody”.
22.25 - Polski film dokumentalny.
22.50 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

6.30 - Techn. Roln. Fizyka.
7.00 - Techn. Roln. Upr. roślin.
8.35 - „Śmiertelny wróg” - film prod. radz.
10.00 - „Chronimy zabytki” (kl. V).
11.05 - „Konkurs historyczny” (kl. VII).
12.00 - Wych. plastyczne (kl. VII-VIII).
12.45 - RTV szkoła średnia. J. polski.
13.25 - RTV szkoła średnia. J. polski.
14.25 - TRV szkoła średnia. Fizyka.
15.20 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Doktorat z...”.
16.55 - Magazyn rozrywkowy dla dzieci.
17.20 - Losowanie małego lotka.
17.35 - Studio Sport. XXX Wyścig Pokoju. Drezno - Mlada Boleslav.
18.35 - Skarby siódmego kontynentu „Wachlarze Wenusa”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Sport. Transmisja z rewanżowego eliminacyjnego meczu piłki nożnej w ramach mistrzostw świata ZSRR - Węgry. W przerwie kronika Wyścigu Pokoju.
22.20 - Teatr TV. Feliks Falk - „Lew”. Wystąpią: Joanna Walter, Krzysztof Kowalewski, Bronisław Pawlik.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

16.30 - Program dnia.
16.35 - „Skryzyna” - film prod. rum.
17.20 - Notatnik kulturalny.
17.40 - „Teatr w domu” odc. pt. „Finałowy mecz Zvezdy” - film prod. jug.
18.10 - Program dla młodych widzów „Skryzyna”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Konfrontacja” - film prod. węg.
21.55 - 24 godziny.
22.05 - „Dialogi z przeszłością” - „Armata polska”.
22.35 - „Galeria 34 milionów”.
23.05 - Jez. angielski.
23.30 - NURT.

CZWARTEK

7.30 - „Konfrontacja” film fab. węgierski.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Magazyn wędkarski nr 2.
17.00 - Polgon.
17.25 - XXX Wyścig Pokoju - XI etap Młoda Boleslav - Usti nad Labą.
18.30 - Eureka - magazyn popularnonaukowy.
19.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Dom przy placu Tiburtino” - film fab. włoski grają: Marcello Mastroianni, Andrea Checchi.
22.10 - Pegaz.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

15.15 - Jez. rosyjski.
15.50 - „Kobiety, które kochałem” - film fab. rumuński.
17.30 - Sytuacje - program oświatowy.
18.00 - Kino Filmów Animowanych.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Dziennik.
20.30 - Z piosenką po Berlinie - film muzyczny-rozrywkowy.
21.15 - Pustelnik - pr. public. kulturalnej.
21.55 - 24 godziny.
22.05 - Kronika Wyścigu Pokoju.
22.15 - Sylwetki X Muzy - Stanisław Igar.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIA

13-19 V. 1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 20.III-20.IV



Tydzień zapowiada się bardzo aktywnie. Musisz być w dobrej formie psychicznej i fizycznej. Więcej czasu poświęć na relaks. Wkrótce zaspokoisz ciekawość i rozwieszysz wszystkie swoje wątpliwości. Nie zapomnij o umówionym spotkaniu.

BYK 21.IV-20.V



W środę lub w czwartek kilka sytuacji, które sprawią ci wiele satysfakcji. W drugiej połowie tygodnia ktoś będzie szukał u ciebie rady i pocieszenia. Powinieneś okazać się cierpliwym słuchaczem i dobrym powiernikiem.

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI



Twoje ostatnie niepowodzenia są skutkiem przemęczenia i wynikającego z niego braku koncentracji. Lada dzień będziesz musiał podjąć decyzję. Brak zdecydowania i nadmiar skrupułów będzie nie na miejscu. W drodze zaskakująca wiadomość.

RAK 22.VI-20.VII



Przed tobą zmiany, a wraz z nimi sporo problemów. Niech twoimi decyzjami nie kieruje nadmierny sentyment do tego co było, realnie oceń to, co cię czeka. Na przełomie tygodnia bardzo ważna wizyta. Postaraj się o dobry humor.

LEW 21.VII-23.VIII



Twoj pesymizm jest nieuzasadniony. Prześnij rozróżniać każdy problem na wszystkie strony, a zniknie połowa zmartwień. Najbliższe dni będą ważne dla miłości, może nawet decydujące o... Bądź spokojny i rozważny w każdym słowie.

PANNA 24.VIII-23.IX



Gwiazdy mówią o względnej stabilizacji, ale uważaj aby nie stała się ona dla ciebie czynnikiem demobilizującym. Zwłaszcza w tych sprawach, których nie można załatwić według schematów. Ustap w sporze ze Skorpionem.

WAGA 24.IX-23.X



Nie sądz innych według siebie. Konieczna jest większa doza wyrozumiałości. Inaczej ciągle będziesz miał niepotrzebne, drobne konflikty z najbliższymi i nieuzasadnione do nich pretensje. A przecież nie na tym ci zależy.

SKORPION 24.X-22.XI



Tę drogę wybrałeś w porwie entuzjazmu i wkrótce przekonasz się o tym, że nie jest to droga najlepsza. Rady na komplikacje musisz szukać już teraz. Na przyszłość więcej rozważ w połowie tygodnia mile spotkanie z Panną.

STRZELEC 23.XI-21.XII



Wiara w siebie, to połowa zwycięstwa. Więcej odwagi i stanowczości, bo nigdy nie zrealizujesz swoich osiągnięć przecie planów. Bądź wierny swojej intuicji, która z reguły cię nie zawodzi. Dobra wiadomość - w drodze.

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I



Przeznaczmyślenie tylko o swoich sprawach, staraj się zrozumieć najbliższych. Czy nie ulegasz zbyt wielkiemu wpływowi kogoś nie tak dawno poznanego? Okres dobry do realizacji zamierzeń o! dawna planowanych.

WODNIK 21.I-18.II



Postaraj się o zrewidowanie swoich ostatnich zbyt kategorycznych sądów. Przy końcu tygodnia spotkanie, o którym już teraz pomyśl poważnie. Przed podjęciem ważnej decyzji wysłuchaj sądów osób kompetentnych w tym temacie.

RYBY 19.II-20.III



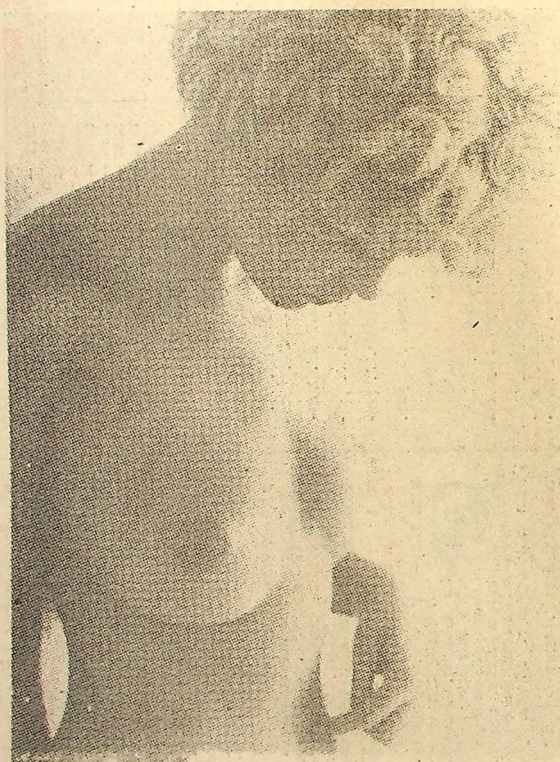
Czas oczekiwania na zapowiedziany list będzie ci się dłużył, ale w środę ważne wydarzenie sprawi, że zapomnisz o nim i będziesz musiał zająć się pilnymi sprawami bieżącymi. Nie odkładaj szczególnie decyzji w sprawie wyjazdu.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Małkowski, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

A black and white photograph of two young men standing side-by-side. They are both wearing dark suits with white shirts and dark bowties. The man on the left is looking slightly to his right, while the man on the right is looking towards the camera. They appear to be at a formal event, possibly a wedding or a gala.

-Margret i Michael York (z
lewej).



Szewo z Kaługi, Władimir Kunze uprawa bardzo rzadkie hobby ściśle jednak związane ze swoim zawodem – z wielką pasją robi miniaturowe buki i pantofelki. W jego buki, kolekcji są modele z czasów naszych pradziadków, modne drewnianeczki z lat II wojny wszystko co nosiliśmy na nogach – wyposażenie do wojny oraz miniatrowiczki, które aktualnie są najmłodniejsze. Jego buki są tak nieprawdopodobnie małe, że w zwykłym pudełku od zapałek mieści się 100 par.

W 1935 roku zadebiutował w filmie od tego czasu wystąpił w 70 rolach. Ale w roli 71 nie rozpoznaje go żaden z jego licznych wielbicieli. David Niven znany komik i aktor charakterystyczny w przebraniu ogrodnika myślszkie pogonie i zaskakujące zupełnie odmienne osobowością. Film nosi tytuł „Candle shoe” i powstaje w wytwórni Walta Disneya. Ta ekranowa metamorfoza David Nivena zaskoczyła najbardziej zwolenników jego aktorstwa którzy na stałe oddarzyli go przydomkiem „Dzientelmen Showbiznesu”.



Jako polityk cieszył się nie tylko u Anglików – wielkim autorem, który autor też był ceniony (za swą książkę otrzymał nagrodę Nobla), ale jako peyzażysta był za życia tylko wysmiewany. Sir Winston Churchill to „niedzielnny malarz”, byle jaki amator i pacykarz o koleżnych widoczkach – taka opinia o nim jako malarzu mieli Pablo Picasso i dyrektor Instytutu Sztuki w Chicago, który w 1938 roku nie zgodził się na ekspozycję prac premiera. W 12 lat po jego śmierci widać było, jak się odmiennie na londyńskiej aukcji dwa obrazy pedzła Sir Winston. Osiągnęły

Moskiewskie budowlane olimpijskie wychodzą już z ziemi. I chociaż głównym ośrodkiem igrzysk 1980 będzie Centralny Stadion Im Lenina w Łużnikach, nowe obiekty sportowe i towarzyszące zostały zlokalizowane w wielu punktach stolicy. W SSK i na przyległym do niego w parku Łużniki-2, w okolicy Zmawałowa buduje się ogromny zespół hoteli. Tworzy go pięć budynków 30-piętrowych (2 tysiące miejsc każdy), restauracja, kino, sala koncertowa, automatyczna centrala telefoniczna, parkingi podziemne dla 60 samochodów. Na armadzie wzniesionej na terenach dawnej inwazyjnej impiejskiej nie naruszają programu budownictwa mieszkaniowego Moskwy. Jak



POZIOMO: 1 — tężyzna fizyczna, 4 kierunek geograficzny, 9 — maszyna rolnicza, 10 — koń używany w wycieczkach z zaprzęgami, 11 — przepływa przez Cieszyń, 12 — przekomarżanie się, 14 — coś bardzo cennego, 15 — państwo Ameryki Łacińskiej, 20 — przedmiot pragnień, 22 — emblemat, 24 — sąsiad z południa, 25 — polega na szczęściu, 26 — przyrząd, 27 — przed śmiercią.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 17. POZIOMO: kleptomanka, pinczer, tarło, Ewa, kinomanka, akcept, ściana, margaryna, ZOO, sonet, klinika, galganiara. PIONOWO: linia, przekupka, obrona, aut, koronka, opieka, bona, mechanika, cyranka, aromat, cyrkon, most, znicz, Tag.

PIONOWO: 1 — wszech-
świat, 2 — bufor, ale po-
prawniej, 3 — drobna mo-
neta angielska, 5 — sło-
nioma dach, 6 — umowne roz-
poznawcze słowo, 7 — umo-
wa narzucona przez jedną
ze stron, 8 — pokrywa ciał-
o, 13 — autor „Kaczki dzi-
waczki”, 16 — twórca prof.
Filutka, 17 — silne przeży-
cie, 18 — krowi osek, 19 —
odecinek skali dzwinkowej,
21 — roślina — symbol zdro-
wia, 23 — piramida siana.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Jan OSTOWICZ ze Zotoryi, Irena ZEMAN z Lubina, Elżbieta KALDUS z Lubina. Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 19 mija 21 maja br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował
CZESŁAW PAŃCZUK

